Nr. 93 Kraków, niedziela 20 kwietnia 1919 Rocznik XXVIII.

8 K miesięcznie z odsyłką (bez odsyłki 7 K).
Cena numeru pojedynczego 36 h

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca — bezimiennych listów nie uwzględnia.

Zastępstwo na Warszawę: Biuro dzienników „Promień", Warszawa, Widok 19.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 140.256.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 70 h, w nadesłanem 2 K. Głosy publiczne po 3 K za wiersz.

Towarzysze! Pamiętajcie o święcie majowem!

Nowe zorze.

Przed 125 laty lud warszawski na Wielkanoc uwalniał stolicę Polski ze szponów moskiewskich.

Zdawało się wówczas, że ziści się zmartwychwstanie Polski... Tymczasem nie wybiła była jeszcze godzina przeznaczeń. Ciągnęły się długie lata mroku i niewoli, rozświetlane od czasu do czasu błyskiem wybuchającego zbrojnego protestu.

Trzeba było dopiero wojny, niewidzianej w dziejach, aby skruszył się nad rozćwiartowaną, ale żywą Polską głaz, którym ją przywalono. Dopiero dzisiaj widzimy Polskę — do życia powołaną.

Czy jednak z tą radością, że obca tyrania dręczyć nas nie będzie, że obca przemoc nie będzie nas czyniła bezimiennym cieniem pośród narodów, żyjących pełnią własnego życia, nie łączą się troski?

Niestety trosk nam i dziś nie braknie. Płyną one i z nieuregulowanych granic naszych — z niepewności, czy nie wejdziemy okaleczeni w grono narodów.

Troski te najżywiej odczuwają ci, których los dotąd — groźny lub niepewny... W przygnębieniu wita te święta Lwowianin, pod mgłą smutku jednak, jak granit, tkwi nieugięta wola wytrwania. Tak samo robotnik śląski, zaniepokojony o los swej krainy, przysięga nie wydać jej w obce, zachłanne ręce... I długiby można było ciągnąć spis tych, którym podobna niepewność zamąca dzień, zwykle radosny — wiosennego święta.

Ale obok tych trosk, płynących z niewyświetlonej dotąd sytuacyi politycznej, z niewygasłych dotąd walk — inne jeszcze czynniki mącą pogodę doby wyzwolenia z pod obcego jarzma:

Ruina powojenna, którą najdotkliwiej uczuwają rzesze ludowe — masowo bezrobotne, wynędzniałe...

Obskurantyzm, wstecznictwo i egoizm burżuazyi naszej, szczególnie wybujałe właśnie w atmosferze niezdrowej, zgniłej, którą wytwarzał brak niepodległego bytu Polski.

Ale żadne wysiłki reakcyi nie zdołają powstrzymać nowych tchnień, które unoszą się nad pobojowiskami świata... I lud, który przeżył największe, jakie świat widział, zmagania się wojenne, nabrał w piersi tyle mocy wytrwania, takim się opancerzył hartem, że lepszego jutra ni zaprzeczyć, ni wyrwać sobie nigdzie nie pozwoli! Zdobędzie je!

Więc choć doba obecna nie jest u nas jeszcze dla ludu dniem zwycięskiego wypoczynku, choć u wrót czekają dalsze walki i znoje, ufni bądźmy, że godzina zwycięstwa ludowego wybije rychło. Rumienią się zorze nie na daremno! Wzejdzie z nich słońce!

Więc czuwać trzeba i zacieśniać szeregi.

Bo moc zwycięża mroki!

W pochodzie świata ku nowemu życiu nie pozostaniemy w tyle!

Rozważania.

Warunki życia i nastrój dusz robotników polskich są ciężkie, ponure i prą do jakiegoś radykalnego rozwiązania, do zmian bardzo daleko sięgających. **Milion ludzi bez pracy,** a drugi milion ludzi **wykolejonych** przez wojnę w mieście, na wsi i osadzie fabrycznej, to są znamiona społecznie groźne. Odcięcie Polski od Zachodu paraliżuje przemysł i handel jaki jeszcze został w kraju po wojnie. **Rolnictwo** wyniszczone, ziemia wyjałowiona.

Przeciwko klasie pracującej staje **powojenny kapitalizm,** tj. klasa paskarzy, nadająca się do więzienia nie do rządów w społeczeństwie. Kapitał, który przed wojną zadawalniać się musiał 10—30 procentami zysku, dzisiaj „zarabia" czyli grabi sto, tysiąc i dziesięć tysięcy procentu na rok! **Klasa posiadająca straciła wszelkie zrozumienie życia narodu.** Zachowuje się pod każdym względem tak, jakby wkrótce miała nastąpić katastrofa światowa.

Klasa średnia została rozbitą materyalnie i moralnie.

Społeczeństwo polskie stoi przed **kryzysem.**

Przez czas wojny światowej i w ostatniem półroczu **prasa polska, pozostająca w ręku narodowej demokracyi, usiłuje zakryć ten stan przed oczyma ogółu polskiego,** zajmując jego myśl, a raczej ucucia, ciągłemi przepowiedniami wspaniałej potęgi polskiego państwa. **Podniety te jednak straciły wszelką siłę a przepowiednie wywołują niewiarę.**

Sejm polski w ręku narodowej demokracyi szedł tym samym torem, co jej prasa i doczekał się już po dwu i pół miesiącach ogólnego rozczarowania.

Kryzys społeczny usiłują jedni zażegnać żandarmami i stanem wyjątkowym, drudzy go wcale widzieć nie chcą... **Te straszliwe złudzenia jednych i drugich okaże się w całej nagości faktu w razie jednej bodaj klęski, na którymkolwiek z czterech frontów wojennych Polski.**

Złudzenie to minęłoby i wcześniej, gdyby **klasa pracująca potrafiła się zorganizować w jednolitą siłę.** Stoją temu na przeszkodzie dwa wielkie ujemne fakty: **rozbicie Polski na dawne trzy dzielnice i taktyka komunistów w Polsce rozbijająca solidarność klasy robotniczej.**

Endecy poznańscy tak samo nie dopuszczają do zjednoczenia się robotników w Polsce, jak i komuniści, którzy rozbijają wszelką wspólną organizacyę robotniczą, zdolną do walki z burżuazyą paskarską.

Główna partya robotników polskich w trzech dawnych zaborach PPS. jest atakowaną tak samo zajadle ze strony endeckiej jak i komunistycznej. W tem leży słabość klasy pracującej. Gdyby komuniści złączyli się z PPS. wówczas możnaby stworzyć jednolity front robotniczy przeciw partyi reakcyjnej. Ale PPS. atakowana ciągle przez komunistów nie może klasy robotniczej w danym czasie zorganizować.

Sejm polski nie odgrywa w tej walce żadnej poważnej roli. Nie spełnił bowiem żadnego zadania, które mu położenie Polski spełnić nakazało. Sojusz z koalicyą, uchwalony został jako nakaz konieczności życiowej, ale ten nakaz w niczem nie zmienił położenia Polski. Walka reakcyi z ludem robi z tego nakazu jeden epizod walki wewnętrznej, licząc np. na pomoc koalicyi przeciw ludowi...

Armia polska — dotąd jeszcze niejednolita — w oczach endeków ma być dalszym ciągiem żandarmeryi przeciw ludowi, w oczach komunistów dalszym ciągiem rewolucyi. O jej zadaniu **obrony granic,** myśli dzisiaj **poważnie** właściwie tylko jeden człowiek w Polsce...

Z tych elementów naszego życia publicznego może bardzo łatwo powstać nietylko **walka rewolucyjna,** ale i **walka międzydzielnicowa.** Zwycięstwo rewolucyi zabezpieczy narodowi rozwój tylko pod warunkiem wzmożenia produkcyi i objęcia rządów rzeczywistych przez lud, czyli ogromną większość. Potrzebne tu współdziałanie **wsi i miasta** zostało utrudnione przez rozbicie robotników i rozbicie chłopów na dwa nie łączące się z sobą obozy. Zwycięstwo reakcyi zabagni życie Polski lub poprowadzi do nowych wstrząśnień, bo Polska nie jest „wyspą", lecz bardzo wrażliwem środowiskiem oddziaływania tego, co się dzieje na Zachodzie i Wschodzie...

Zdąd należałoby co rychlej złączyć wszystkie dzielnice Polski, doprowadzić do zjednoczenia całej klasy robotniczej i do porozumienia się jej z masą włościaństwa polskiego. Wówczas reakcya nie mogłaby zwyciężyć, armia byłaby tylko dla obrony granic, a rząd znalazłby się w rękach ludu. Sejm i wtedy może by nie umiał odnaleźć swojej właściwej drogi, ale Sejm przed wolą ludu w dzisiejszych czasach zawszeby ustąpił; jeżeli nie pierwszy, to drugi po nim wybrany.

Czy uda się urzeczywistnić trzy przesłanki rewolucyjne — rewolucyę dzisiejszą rozumiem jako głęboko sięgającą zmianę układu społecznego w kierunku uspołecznienia produkcyi, wymiany i konsumcyi — zrobić trzy **kroki wstępne: — złączenie dzielnic, złączenie robotników i porozumienie robotników i chłopów,** tego nikt dziś przewidzieć nie może. **Jeżeli się nie uda, wówczas musimy oczekiwać w niedługim czasie ciężkich przesileń, które do celu nie doprowadzą, tj. nie zbudują nowej Polski.** Pierwsza wiosna po wojnie światowej jest pełną grozy.

Ignacy Daszyński.

Przed rokiem — a dzisiaj.

„Nie drżyj, o Duchu, gdy w złowrogie noce
Świat twego życia pada w prochu klęski —
Nadejdzie zorza, w której zamigoce
Twój jasny sztandar i twój miecz zwycięski"...

Temi i tym podobnemi słowami musieliśmy się pocieszać rok temu w ponurą Wielkanoc, nad dzwony której wybijały się echa gromów niemieckich armat, przewalających się nad polami nieszczęśliwej Francyi... Rok temu... zostawiła przerażonym narodom tylko ta idealna wiara w ostateczny tryumf sprawiedliwości, wiara, wyrozumowana raczej niż z głębiny duszy tryskającą, której historya dziejów tyle razy kłam zadawała, którą czasu wojny ostatniej tylekroć deptała bezwzględna stopa rzeczywistości, że trudno było sercom ściśnionym i słabym zaczerpnąć z niej prawdziwej pociechy.

Bo zaiste, czas zeszłorocznej Wielkanocy, to był czas najgłębszego poniżenia majestatu ludzkości, najdumniejszego tryumfu prawa żelaznego gwałtu. Przez 3 i pół roku bojująca o wolność Europa, bojujący świat nieomal cały przeżywał wówczas okres swej — jak się zdawać mogło — ostatecznej klęski. Pozostawały dwie, straszliwsze od śmierci perspektywy: albo ledz kornie u stóp dzikiego zwycięscy albo rzucić się w dalszy bój, poświęcić nowe zasoby dóbr duchowych i materyalnych, nowe milionowe w istnieniach ludzkich składać ofiary i pławić się w krwi — aż do niewiadomego wyniku.

I naturalne było, że złowieszcza trwoga, że rozpacz nieomal szła przez świat i dźwięki kościelnych dzwonów Zmartwychwstania zdawały się huczeć szyderstwem i urągowiskiem nad niedolą ziemi...

Nad Europą błyszczał wzniesiony krwią ociekający zwycięski miecz Hindenburga. Pół Europy zagarnął we władanie, kruszył skutecznie opór drugiej połowy. Pakt brzeski legł pieczęcią klęski nad Rosyą, Polską, Rumunią, na Zachodzie wśród zmagań niesłychanych cofał się front angielsko-francuski coraz głębiej i głębiej... cofał się, wyginał..., Każdy dzień przynieść mógł wieść, że pękł i że hordy Hunów rozlewają się po Francyi... Z ściśnionem od grozy sercem, z zaciekłą odwagą rozpaczy, Paryż, w który biły działa niemieckie, słyszał zbliżający się ku swym murom pochód milionowej armii, niosącej mu zatratę. Nad Wło-

chami wisiał jak żelazna, stężała na chwilę kaskada, front austro-niemiecki, gotowy każdego dnia spaść na nie i zalać...

A Polska? Ona, biorąc możliwości tak, jak się wtenczas przedstawiały, stracić już mogła wszelką nadzieję. Pakt brzeski rzucał okaleczałe ciało narodu jako bezbronny łup drapieżnym zwycięscom i ich ad hoc spreparowanym sojusznikom w ręce. „Państwo polskie" stawało się domeną czy kolonią dla ekspanzyi niemieckiej, torturowane i wysysane systematycznie, bezwzględnie, skutecznie...

Mieliśmy za sobą nieskończoność bezpłodnych — jak się zdało — ofiar; przed sobą śmierć, bo życie w warunkach, jakie się zapowiadały, gorsze było od śmierci.

Taka była Wielkanoc nasza w złowieszczej pamięci roku 1918. Lud polski, który najwięcej krwawił się i cierpiał, lud — jak wszędzie i zawsze rozpinany przy katastrofach dziejowych na krzyżu — przeżywał swą Noc w Ogrodzie Oliwnym przed chwilą Golgoty... Uratować się mogły inne warstwy nikczemnem poddaniem się, całowaniem stóp zwycięscy i wysługiwaniem się mu jak to robiły przez wiek niewoli narodowej — lud polski miał przed sobą jarzmo dalszej niewoli, pracę nie dla siebie, zatratę ducha swego, odrębności swojej.

Dziś, gdy zwyczajami praojców obchodzimy te dnie jako święto zmartwychwstania Wiosny, Zmartwychwstania ducha z grobu ciemności, jako symbol odradzania się wiekuistych sił tworzących — jakież wichry uczuć, jakież dreszcze pragnień niebosiężnych przenikają nas! We własnym dzisiaj rozgospodarowujemy się domu, własnemi rękami wykuwamy przyszłą swą dolę w dumnem, radosnem poczuciu, że od nas zależy, jaką ona będzie. — Chmura potępieńczego snu, w którym trwaliśmy, rozwiała się i znikła... pod wielką płomienistą stojąc zorzą, patrzymy olśnionemi, zdumiałemi oczyma na świat, który nas otacza. Więc to my oddychamy wolnością? Więc to my przestaliśmy być paryasami świata? Więc to nasza prawdziwa Wielkanoc? Więc rzeczywiście Chrystus-lud odwalił kamień grobowy?

I oddychamy szeroko, próbując siły swych piersi... I liczymy swe gromady i widzimy biegnące te ogromne rzesze, spragnione światła wolności, które dla nich z głębin bije...

A że przez nie jeszcze cienie się snują, że jeszcze plątają się widma minionego czasu, że gdzieś w zakątkach syczą gady — nic to! Pochodnia czerwona, którą lud ujął i poniesie przez nieobeszłe swe rozłogi rozproszy pełzające jeszcze mroki, wciśnie się błyskawicą blasku w szczeliny i ciemności, gdzie niedobitki starego świata przędą swą ponurą robotę. Potęga życia, młodego życia ludu zwali się na zmurszałe okopy św. Trójcy i przejdzie po nich jak fala. Bagienka reakcyi wyschną pod ożywczymi promieniami polskiego słońca, którem jest ognisko duszy ludowej.

I na zielonej runi, którą się Polska jak długa i szeroka pokryje, rozpocznie się wielka, błogosławiona Praca.

Niechże więc biją głośno dzwony tegorocznej Wielkanocy! Niechże głoszą tryumf zmartwychwstania twego, roboczy ludu Polski, niech wieszczą nową ewangelię, najczystszą i najświętszą — ewangelię Pracy!

Wojska Hallera w Polsce.

W czwartek wieczorem **pierwszy pociąg z wojskiem Hallera przejechał przez Leszno, Ostrów, Skalmierzyce do Kalisza.** Pociąg wiózł część pierwszej dywizyi pod kierownictwem francuskiego generała Bernarda i polskiego pułk. Junga. W pociągu jechali oficerzy francuscy i polscy, żołnierze, kancelarya gen. Hallera, wieziono konie, wozy, bagaż i żywność. W Łodzi witały pociąg władze wojskowe i tłumy publiczności. **Wczoraj wieczorem pociąg stanął w Warszawie.** Przybyłych witali przedstawiciele armii, miasta i Sejmu. Odpowiadał na powitanie gen. Bernard i pułk. Jung, zapowiadając, że wojska Hallera będą się biły, dopóki ostatni wróg nie zostanie wygnany z granic Polski.

Zwycięski pochód wojsk polskich na Wschód.

Do Warszawy nadeszła radosna wiadomość, że

wojska polskie wkroczyły do Wilna i Grodna.

Niemcy w myśl układu wycofali się w kierunku Suwałk. **Zwycięski pochód wojsk polskich nie ustaje więc.** Front litewsko-białoruski niespodziewanie zawrzał od krwawych a dla nas zwycięskich walk. **Pod Nowojelnią i Rybakami wyrzuciły nasze wojska bolszewików z ich pozycyi.**

Walka pod Lidą była szczególnie zacięta. Bolszewicy zgromadzili wielkie siły, i przygotowali się starannie do obrony. **Piechota z bagnetem w ręku zdobywała dom za domem, wypierając bolszewików,** wspomaganych przez miejscową ludność żydowską. **Nad ranem miasto wpadło w nasze ręce,** wróg pospiesznie się wycofał. Zagarnięto wspaniałą zdobycz: **pociąg pancerny, kilka pociągów z żywnością, lokomotywami, zapasy broni i amunicyi, kilka armat i kilkadziesiąt karabinów maszynowych. — Wzięto kilkuset jeńców, wśród nich kilku komisarzy. Oddział maj. Głuchowskiego dotarł do Lipniszek** (na wschód od Lidy), **odciął bolszewikom odwrót, rozbił ich tabory,** bronione przez marynarzy, **i zdobył wielkie zapasy materyału wojennego.** Ludność wita z zapałem polskie wojska.

Na froncie galicyjskim

walka skupiła się pod Lwowem.

Ukraińcy zasypują miasto gradem pocisków, zwłaszcza w nocy. Miasto drży od huku i łoskotu, gdyż Ukraińcy biją w nie z dział ciężkiego kalibru 15-centymetrowych i większych. Ulice wymarły, ludność kryje się w piwnicach. Z okolicy Lwowa **pod szalonym ogniem** znalazły się też **Winniki i Lesienice.**

W Wielkopolsce nie ustaje **walka wzdłuż całego frontu. Niemcy próbują czasem silniejszych ataków ,jak pod Brudniem, ale ataki te** kończą się porażką atakujących.

Ostatnie wiadomości.

Czesi gromadzą znaczne **siły** nad granicą polską **wzdłuż** całego **powiatu nowosądeckiego.**

* * *

Zaburzenia w Wiedniu, ataki na gmach parlamentu, walki uliczne były, według twierdzenia policyi, ułożone planowo przez komunistów wiedeńskich.

* * *

Hr. Czernin został aresztowany przez władze austryackie na granicy szwajcarskiej.

* * *

Wybory do sejmu w Poznańskiem odbędą się 1 czerwca.

* * *

Komisyi śledczej w sprawie zajść w Pińsku nie puszczono do Pińska z powodu nieformalności, popełnionej ze strony posła Pryluckiego i Gruenbauma.

* * *

Delegatów niemieckich powołano urzędownie do Wersalu.

* * *

Wschodnie biuro prasowe donosi, że Petlura zginął.

* * *

Na Węgrzech ogłoszono dekret o wolności religii. Rząd uważa religię za prywatną sprawę każdego człowieka i nie zamierza zmiany formy małżeństwa ani uspołecznienia kobiet.

* * *

W Monachium oczekują w święta walk z wojskami rządowemi, które koncentrują się koło miasta.

DNIA 22-GO KWIETNIA 1919 ROKU
ASYGNATY POLSKIEJ POŻYCZKI WOJENNEJ
nabywać można (po potrąceniu procentu):

100 markowe,	koronowe,	rublowe	za	97·38
500	„	„	„	486·88
1000	„	„	„	973·75
5000	„	„	„	4868·75
10000	„	„	„	9737·50

KRONIKA.

Kraków, sobobota, 19 kwietnia.

NASTĘPNY NUMER „NAPRZODU" z powodu świąt Wielkanocnych ukaże się we wtorek o zwykłej porze.

ZEBRANIE KOMISYI KOBIECEJ Rady Robotniczej P. P. S. D. odbędzie się we wtorek 22 kwietnia, Dunajewskiego 5, oficyny lewe III p. **Do komisyi kobiecej należą wszystkie towarzyszki wchodzące w skład rady robotniczej. Sprawy ważne! Obecność wszystkich członkiń konieczna.**

DZIELNICOWA RADA APROWIZACYJNA. W dniu 12 b. m. odbyła swe pierwsze posiedzenie dzielnicowa Rada aprowizacyjna dla b. Galicyi i Śląska, wybierając przewodniczącym tow. dra posła **Bobrowskiego,** zaś zastępcą dra J. Czaplińskiego z Cieszyna.

DLA INWALIDÓW WOJSKOWYCH. Organizacya inwalidów wojskowych zwraca się z wezwaniem i prośbą do **magistratu,** aby przy nadawaniu **koncesyi na kawiarnie,** cukiernie i restauracye (bez trunków) uwzględniał w pierwszej linii **inwalidów wojskowych.**

Ogłoszone w tych dniach przedłużenie wypłat rządowych wsparć rodzinom po poległych i inwalidom, nie obowiązuje widać starostwa krakowskiego, bo zgłaszających się po urzędowe wsparcie ludzi odprawia się tam z niczem, wymawiając się, że o takiem przedłużeniu nic w urzędzie nie wiadomo. Podobnie jak to bywało za czasów nieboszczki Austryi!...

Inwalidzi, którzy pozakładali swoje sklepiki, uskarżają się, że centrale nie udzielają im towarów, potrzebnych do handlu. Biedacy muszą zatem popadać w niewolę u paskarzy. Tu pomoc społeczna jest odrazu możebna i konieczna.

P. KAPITAN KWIATKOWSKI, odnośnie do notatki, umieszczonej we wczorajszym numerze „Naprzodu", oświadcza, że mówiąc o kolejarzach w mundurach, jako złodziejach i zbójach, do których należy strzelać, nie miał zamiaru znieważać ogółu kolejarzy, tylko mówił to o tych jednostkach wśród nich, które karygodnymi postępkami szkodzą dobremu imieniu kolejarstwa polskiego.

Oświadczenie to z ochotą umieszczamy, aby usunąć wzajemne nieporozumienia.

SŁONINA AMERYKAŃSKA POTANIAŁA. Biuro prasowe Sekcyi min. aprow. w Krakowie ogłasza, że z dniem 11 b. m. nastąpiła zniżka dotychczasowej ceny słoniny amerykańskiej. Cena 1 kg. wynosi obecnie w handlu hurtownym 20 koron (zamiast 20 koron 50 hal.), w handlu detalicznym najwyżej 23 koron 80 hal. (zamiast 25 koron).

NIESŁYCHANE! Starosta Romanowski w Przeworsku i sekretarz starostwa Trojniarski wezwali do urzędu kolportera Wincentego Rybaka i zakazują mu spzedaży „Naprzodu" i „Przyjaciela Ludu". Sosyalistom zaś i ludowcom nie wydają legitymacyi na wyjazd jak np. do Krakowa, jako ludziom politycznie podejrzanym!

Przed kilku tygodniami piętnowaliśmy w notatce z Przeworska fakt, że ksiądz miejscowy w zmowie z rabinem zabraniał właścicielowi biura dzienników żydowi i temuż Rybakowi kolportowania pism radykalnych. Dziś, znowu niecnej tej roboty podjął się starosta ze swym sekretarzem!

Samowola prowincyonalnych kacyków przechodzi granice!

NOWY KWIATEK BIUROKRATYCZNY POCZTY W RZESZOWIE, która nie przyjmuje jeszcze polskich czeków, wprowadzonych z dniem 1 kwietnia. Co na to galicyjska dyrekcya poczt we Lwowie? Wczoraj pisaliśmy o takim samym wypadku w Makowie.

I TO SPOSÓB ZAROBKU. Generał Auffenberg, znany z czasów wojny generał austryacki, zgłosić się miał wedle „Magyar Orszag" przed kilku dniami do sekretarza państwa niem. Austryi, dr. Deutscha, ofiarując mu zebrane przez siebie informacye, co do wojennych afer, jakie zachodziły w byłej austryackiej armii. Że jednak za wydanie tych wiadomości zażądał generał odpowiedniego podwyższenia emerytalnej pensyi, która obecnie wynosi 8000 koron, sekretarz stanu odrzucił stanowczo jego propozycyę.

WIELKA OPERA W KRAKOWIE.

Prawdziwe arcydzieło filmowe w 6 aktach

CARMEN

z najznakomitszą światową artystką i tancerką

POLA NEGRI

w roli tytułowej. Arcydzieło to, nie mające sobie równego, oglądać winien każdy bez wyjątku

W KINOTEATRZE „SZTUKA" PRZY UL. ŚW. JANA L. 6.

gdzie wykonane będzie w programie świątecznym na podkładzie muzyki operowej, dostosowanej przez najwybitniejszych muzyków krakowskich.

Torkwemada w Sejmie — ks. Lutosławski.

Z obrazków sejmowych.

Ksiądz Lutosławski żąda kary śmierci. — Mordować heretyków! — Złote myśli ks. Lutosławskiego o państwie policyjno-kościelnem.

Ciekawe są niektóre postacie w sejmie. Typowe, zajmujące. Kilka takich figur zamierzamy czytelnikom przedstawić.

Na razie — weźmy **typ średniowieczny.** Do tego typu można odnosić kilka sejmowych postaci. Oto np. witosowiec (!) ks. Kotula w polemice z tow. K. Czapińskim walczący **przeciwko demokratyzacyi wiedzy** i gloryfikujący scholastykę. Ale ks. Kotula jest mniej ciekawy i typowy.

Lepszy jest — ks. Kazimierz Lutosławski, według sprawiedliwości zwany **Sejmowym Torkwemadą.** Zaszczytne to powinno być imię dla ks. Lutosławskiego. Torkwemada — wszak to sławny **inkwizytor**, wprawdzie krwawy i groźny, ale to pono dla dzieła Wiary...

Smukły i nerwowy, z głosem donośnym, przenikliwym, — ks. Lutosławski jest **wszędzie, gdzie chodzi o represye**, gdzie chodzi o **gwałt** przeciwko oswobodzicielskim dążeniom Ludu. On to stawia wniosek o międzynarodową policyę, o kryminały, o cenzurę — rzekomo tylko przeciwko bolszewikom. On to ratuje stan wyjątkowy swą poprawką, gdy stan ten się zachwiał na skutek wniosków tow. Daszyńskiego i posła Dębskiego. Do najcięższych, najmniej popularnych, najbardziej antydemokratycznych posług używa luendecka prawica swego neurastenicznego Torkwemady. Gdy np. zachwiała się sprawa mianowańców z kresów wschodnich, ks. Lutosławski już jest na trybunie, broni dzieła antydemokratycznego i nazywa stanowisko mowcy socyalistycznego (wybieralność!) — **„partyjnem"...**

Sam poseł biskup Teodorowicz nie zechce angażować się w tak niemiłych sprawach. Woli słodkawe, uroczyste, długie deklamacye — np. na temat sojuszu z ententą. Rezerwuje siebie dla chwil uroczystych, podniosłych. Dla „czarnej" roboty ma ks. Lutosławskiego.

Gdy tow. Daszyński zagrzmiał na ks. Lutosławskiego (próbował on przemycić wraz z nagłością swego wniosku także jego treść merytoryczną): „Co? **księdzu szubienicy się zachciało?"** — ks. L. bardzo się oburzył. A gdy tow. Daszyński w swej późniejszej mowie znowu wspomniał o szubienicach ks. Lutosławskiego, ks. L. oburzył się już głośno i na drugi dzień wyskoczył na trybunę i zarzucił tow. Daszyńskiemu **złą wolę:** nie mówił bowiem wcale w swym wniosku represyjnym nic o szubienicach (spodziewam się!), tylko o kryminałach i policyach.

Ale naprożno tak **„w imię Dekalogu"** (!) oburza się ks. L.! Szereg cytatów zaraz nam dowiedzie, jak bliska jest księdzu L. **kara śmierci i** jak nienawidzi sejmowy Torkwemada buntowników i heretyków.

Kapitalnych dowodów pod tym względem dostarcza Teologia ks. Dra Kazimierza Lutosławskiego, wydana w Moskwie w 1916 r., z której ciekawe ustępy przytacza „Gazeta Polska".

Pełny tytuł dzieła ks. Lutosławskiego brzmi: **„Teologia, czyli nauka o Bogu i rzeczach Bożych" (!) Wykład nauki chrześcijańskiej (!) dla** starszej młodzieży (!) i osób **wykształconych.** Tom II. „Życie moralne".

W tej właśnie pracy księdza posła znajdujemy ciekawe, zdumiewające poglądy **na rolę i zadania państwa.**

Przedewszystkiem należy do nich **walka z heretykami**, a jak wiadomo obecnie do heretyków ks. Lutosławski zalicza także i **socyalistów.**

W T. II na str. 26 czytamy:

„W stosunku **do heretyków, którzy błąd** swój z uporem i ze szkodą **innych** dusz, wbrew wyjaśnieniom kościoła **szerzą,** sprawiedliwość **wymagałaby najsurowszych kar;** ich grzech jest taką winą, która zasługuje nie tylko na wyłączenie z obcowania wiernych przez **wyklęcie,** ale na osądzenie jak inne zbrodnie przeciw bliźniemu i przeciw porządkowi publicznemu: bo większą zbrodnią jest zatruwanie źródeł wiary i narażanie dusz ludzkich na chorobę i śmierć, aniżeli zatruwanie studni, z której woda niesie śmierć dla ciał tych, co z niej korzystają **i z tego tytułu kara śmierci najzupełniej byłaby sprawiedliwa".**

Niech żyje kara śmierci! — woła w ekstazie w 20 stuleciu Torkwemada w polskiej konstytuancie.

Żądanie kary śmierci dla **heretyków** ks. Lutosławskiemu nie wystarcze. Zdaniem wielebnego ks. posła, państwo winno się zająć **masowem mordowaniem heretyków, a zatem i politycznych** przeciwników ks. Lutosławskiego, jak np. socyalistów.

Bo oto w T. II na str. 27 przewielebny kapłan głosi:

„Ochronę ogółu przed zarazą ducha kościół dawniej pozostawiał władzy świeckiej państwa chrześcijańskiego, którego prawo równie starannie strzegło skarbu wiary maluczkich, jak zapewniało bezpieczeństwo ich dobrom materyalnym przed najazdem i rabunkiem. **Niestety, państwo nie dość sumiennie wykonywało ten urząd** i z niejednej małej iskierki, która dałaby się stłumić w zarodku, **przy karygodnej bezczynności,** albo gorszem jeszcze wspólnictwie władz państwowych — ogromne rozniecily się pożary, błędem trawiące liczne gromady i pokolenia, nawet dusz pozostawionych bez obrony. Taki **bierny stosunek do herezyi ze strony władzy,** mającej z natu[illegible]ek strzeżenia dóbr obywateli i ich bezpieczeństwa — **jest oczywistem wspólnictwem w zbrodni odstępstwa od wiary".**

W myśl więc szlachetnych zasad przewielebnego posła księdza, — słusznie powiada „Gaz. Polska" — cały klub socyalistyczny, jako **heretycki, powinien zostać uwięziony,** lub **może stracony** przez władze państwowe. Albowiem ks. Lutosławski w swej polemice z tow. K. Czapińskim oświadczył, iż kościół prowadzi wojnę z ruchem socyalistycznym.

Torkwemada **chce stosów płonących** na placu Saskim w Warszawie i na Rynku w Krakowie — na heretyków. „Karygodna — woła — panuje bezczynność władz!"

Nie przeszkadza to księdzu L. zaprojektować **powieszenie krzyża w Sejmie.!**

Jak widzimy, **ideałem** ks. Lutosławskiego jest nie tolerancyjna demokracya, lecz **państwo klerykalno-policyjne,** w którem prym dzierży **czarny inkwizytor,** mnich-dominikanin, Torkwemada — palący herezyę wraz **z heretykami.**

A jeśli państwo nie zechce tak gnębić heretyków, jak chce świątobliwy Torkwemada?! Wtedy trzeba będzie zastosować do nich, jako **„wspólników zbrodni odstępstwa od wiary",** to, co ks. Lutosławski głosi w T. II na str. 28, a mianowicie:

„Kościół dla dobra wiernych **może wobec** władzy, której przedstawiciele **odstąpili od** wiary, **zwolnić wiernych od obowiązku posłuszeństwa i nawet od przysięgi,** nietylko w charakterze kary dla odstępców, lecz **także dla zabezpieczenia wiernych przed ich wpływem".**

Takie piękne zasady wykładał ksiądz Lutosławski w Moskwie **w szkołach polskich.** (A zapewne wykłada je w szkołach jeszcze i dzisiaj!)

Tak szerzy ks. Lutosławski, pogromca **antypaństwowego** bolszewizmu, **antypaństwowe** teorye. Tak stara się **młodzieży** zaszczepić jad antyspołeczny, **antypaństwowy** — dla **celu czarnej** międzynarodówki.

Taka figura typowa dla czasów inkwizycyjnych, przemyka się jak cień, po kuluarach polskiego Sejmu konstytucyjnego; **rozbija się na** trybunie sejmowej w obronie represyj — ad maiorem Dei gloriam; siedzi z ramienia luendecyi w komisyi **oświatowej** (!!) Sejmu...

Chodzący anachronizm. Jakiś średniowieczny przeżytek. Jakiś wychodźca z grobów...

Ale takich torkwemadów, zresztą jeszcze mniejszego kalibru, jest więcej w Polsce... **Cz.**

ARTUR ĆWIKOWSKI.

Czy taką cię, Polsko, marzyli?

1.

Czy taką cię, Polsko, marzyli
schodzącą ze wzgórza Golgoty
ci, którzy biegli do ciebie
przez pola czerwonej tęsknoty?

Ci, którzy na drzewach szubienic
konali powrozem spętani?
ci, co nie Boga lecz ciebie
szli szukać w pośmiertnej otchłani?

Czy taką cię, Polsko, marzyli?
Świt modry, twej wiosny świt błyszczy...
Przecz cienie bolesnej trwogi
wśród kwiatów stąpają i zgliszczy?

2.

O Polsko, o Polsko, o Polsko!
jak pełno błękitnej swobody!
śpiewają twe lasy wolne,
ze szczęścia dziś płaczą twe wody...

Uśmiechem radosnej nadziei
ruń młoda z ugorów wybłyska...
Pełno wkrąg ducha twego,
promieni twojego nazwiska...

Struchlałe od gromu wzruszenia
przejęły cię serca człowiecze...
Skąd smutek snem natrętnym
za duszą zbawioną się wlecze?

3.

U krwawych kresowych okopów
tak dumnie sztandary twe gorą;
ogniste burze twe imię
na skrzydła wichrowe biorą...

U krwawych kresowych okopów,
gdzie huczą piorunów twych echa,
żołnierzy gasnącym oczom
twój anioł się, Polsko, uśmiecha...

Żołnierzy gasnącym sercom,
nim czary je śmiercią przepoją,
śni się, że giną, Ojczyzno,
za wolność twoją i swoją...

W obliczu tych konających
na świętej, granicznej twej straży —
w tej ziemi, dziś niepodległej,
Kto wolność odbierać się waży?

4.

O niebo ojczyste! obłoki!
o bory, niwy, ruczaje!
by wchłonąć cię, szczęście wolności,
oddechu, oddechu nie staje...

Płyń słońce swobody nad ludem!
niech twoja pochodnia rozpali
huczące, dymne warsztaty,
gdzie ciebie cierpiący nie znali;

Przyziemne, kurne chaty,
gdzie w drętwie letargu, w bezruchu
na światło twych białych błyskawic
czekały miliony, o Duchu!

Niech wzbiera sokami pierś ziemi!
niech moce się prężą i rosną —
z tą pierwszą, co życiem nas darzy,
z tą polską, z jedyną tą wiosną...

A że w ten czas rozmodlenia
nad sercem mem lęk się kołysze,
to przeto, że wśród tych olśnień
złowieszczy ciemności syk słyszę...

5.

W kwiatach stubarwnych i złocie
bezmiary pól twoich wnet staną...
wynijdą z sierpami żniwiarze
na niwę twą rozśpiewaną...

Wynijdą z sierpami żniwiarze,
jak ptactwo rozlogi obsiędą —
Dla kogóż, o ziemio ty miła,
plon łanu twojego żąć będą?

Tyś wolna — i tylko swym dzieciom
otworzysz skarb wnętrza ukryty..
Lecz biada, gdy kto się ośmieli
znieważać cię pracą — najmity!

6.

Na krzyżu zwalonym ty stoisz
z rozwianą chorągwią pod zorzą —
a oto płomienie twych myśli
zgrzybiałych i podłych już trwożą.

Nie wstałaś ze złotogłowiów,
nie wyszłaś z wyniosłych kościołów,
lecz z dusznych kazamat cierpienia
i z mroku przepastnych wądołów.

Nie żyłaś ty z pańskich okruchów,
żebrząca po przedpokojach —
lecz trwałaś w żywocie ludu,
w jego niewoli i znojach.

Gdy twego imienia przed światem
nikczemna się zgraja zaparła —
on modlił się polskim pacierzem
i dusza twa nie umarła...

I dziś, gdy jawisz się w chwale
nad krwi nieostygłej kurzawą,
on jeden, Polsko, do ciebie,
on tylko jeden ma prawo!

Z piekła prowincyi galicyjskiej.

Opłakane stosunki. — Głód w Żywiecczyźnie; niema zboża na zasiew! — Nadużycia bez końca. — Wójt się mści. — W pogoni za „bolszewizmem". — Nagonka księży; kulomiot znowu na ambonie! — Aresztowania bez końca. — Dokąd zmierzacie, panowie?

Ciężkie i trudne stosunki panują dziś na prowincyi galicyjskiej. Przewrót w Polsce, wojna, rewolucya na wschodzie, nieraz głód i bezrobocie — ogromnie podnieciły ludność pracującą miasta i wsi. Wpatrzona jest w Sejm, jak w zbawienie, oczekuje wielkich, radykalnych reform, zwłaszcza rolnej i wyczekuje z naprężeniem końca swej strasznej udręki. Spodziewa się polepszenia w wolnej Polsce swego opłakanego losu. Naprężenie wciąż wzrasta. Podnieca je **wstrzymanie zasiłków** (amerykańskich i wojskowych), wypłat inwalidzkich itd.

Tymczasem władze na prowincyi zazwyczaj **nie rozumieją** ani źródeł ani istoty tego podniecenia i naprężenia i wzmagają je jeszcze bardziej szeregiem niemądrych **represyj** i zarządzeń. **Urzędnik, żandarm, wójt i ksiądz łączą się w szlachetną czwórkę, która swą dotychczasową polityką może kraj doprowadzić do katastrofy.. Rzecz prosta, faktów nie uogólniamy, wiemy dobrze**, że są uczciwi i rozumni urzędnicy i wójci, **ale** w grubszych zarysach **tak właśnie sprawa** się przedstawia. Posłowie **socyalistyczni** z Galicyi na konferencyi w **Warszawie z min.** Wojciechowskim dokładnie przedstawili ten stan rzeczy i uzyskali przyrzeczenie całego szeregu zarządzeń dla naprawy tych **wprost groźnych** stosunków. Zobaczymy. **Zobaczymy też, co p. gen. delegat Galecki zechce uczynić w tym celu.**

A teraz zilustrujemy tę rzecz szeregiem poszczególnych faktów z powiatów najlepiej znanych piszącemu te słowa — Żywieckiego i Wadowickiego.

W Żywiecczyźnie panuje — **głód**... Głód w całem tego słowa znaczeniu. Posłowie soc. z tego okręgu **kilkakrotnie** interpelowali z tego powodu w Sejmie i stawiali wnioski; przedstawiali **w swych** mowach w bardzo smutnem świetle **położenie głodującej ludności** (brak możności emigracyi, nieurodzaj przeszłoroczny itd.), uzyskano nawet traktowanie Żywieckiego i bardziej **dotkniętych** klęską głodową okolic **Wadowickiego** pod względem aprowizacyjnym jako centrów **przemysłowych**. Niestety, niewiele to pomogło. Na konferencyi z posłami soc. okręgu **starosta** p. Żółkiewicz oświadczył, że powiat potrzebuje do 100 wagnów zboża miesięcznie dla **jakiej-takiej** aprowizacyi; otrzymuje zaś — **8... Co gorsza, braknie zboża na zasiew!** W tej sprawie soc. posłowie wysłali wraz ze starostą **telegram** do min. Minkiewicza, wskazując, iż trzy czwarte powiatu żywieckiego zostaną nieobsiane... Niepodobna tu dostatecznie poruszyć **wszystkich** trosk aprowizacyjnych tych 2 powiatów, ale do braku zboża przybywają inne **klęski i to nieraz** wcale zagadkowego charakteru. Tak np. ze **Suchej** donoszą nam, iż 10 tys. kg tłuszczu przyznanych powiatowi nie doszło konsumentów niewiadomo z jakich przyczyn, i ludność jest pozbawiona tłuszczu.

Do tego przyłącza się **bezrobocie**. Tu pomódz mogą tylko roboty publiczne na wielką skalę. Soc. posłowie poruszyli tę sprawę u min. Pruchnika, wnieśli odpowiednie pismo i otrzymali odpowiedź, iż kredyty zasadniczo są przyznane: z tego prosili posłowie soc. o 2 mil. dla Żywieckiego powiatu, 1 milion dla Żywca, półtora miliona dla Wadowickiego pow. itd. Analogiczne pisma wniósł stapińszczyk Putek. Teraz chodzi o **szybkie uruchomienie** tych robót. Starosta żywiecki obiecał w jaknajszybszem tempie przedstawić wykaz najniezbędniejszych robót. Ze swej strony posłowie soc. poparli wniosek o budowę kolei Kęty—Żywiec—Oświęcim, regulacyę Koszerawy itd. Miejmy nadzieję, iż starostwa wadowickie i żywieckie energicznie zajmą się tą sprawą, zainicyowaną przez posłów.

Gdy mowa o **aprowizacyi**, warto wskazać organom administracyi, by więcej i szczerzej opierały się **na organizacyach robotniczych**. Tak np z Międzybrodzia żywieckiego dochodzą skargi, iż przydział aprowizacyjny wpływa cały do wójta, zaś referent aprowizacyjny starostwa odmawia przydziału **dla konsumu** miejscowego. Jest to — nie mówiąc już o innych stronach kwestyi — wielki błąd polityczny.

Skoro mowa o **wójtach**, należy powiedzieć otwarcie, iż bardzo a bardzo często prowadzą **taktykę szkodliwą dla ludności**. Rady gminne są przeważnie stare, niemal odwieczne; uzyskać przeprowadzenie **nowych wyborów** bardzo trudno, **i wieś z tęsknotą oczekuje nowej ordynacyi gminnej i nowych wyborów**. Bardzo często wójt staje się najwsteczniejszym czynnikiem na wsi, **odmawia produktów socyalistom** i znęca się nad nimi. Ażeby nie mnożyć przykładów — w **Treśnie** wójt Maruszczak z sekretarzem Jakóbcem odsyłają chłopów po aprowizacyę **„do czerwonych"**, nie dają soli, utrudniają otrzymanie drzewa itd. **Te stosunki skończyć się raz muszą!**

Teraz nowy rozdział — **prześladowania za przekonania**, za socyalistyczną agitacyę wyborczą. — Władze widocznie uważają, iż teraz nadszedł czas porachunku za klęskę witosowej 8-ki i zwłaszcza klero-endeckiej 10-ki. **Aresztują na prawo i lewo.** Żandarmerya spisuje się **tak**, że rosyjska i carska mogłaby jej pozazdrościć. Parę przykładów. Znany żywiecki kolejarz **Wątor** jedzie do Zwardonia zbierać podpisy pod deklaracyą przystąpienia do zawodowej organizacyi kolejarskiej. Jakiś nikczemnik-denuncyant puszcza telegram — jedzie **bolszewik**, łapać! Żandarmerya naturalnie łapie, rewiduje, pod bagnetami odstawia do Żywca itd. Na szczęście tym razem tow. Wątor nie siedział w kryminale, jak Miodoński (obecnie zrujnowany) miesiącami, lecz wkrótce został wypuszczony. **Pod hasłem walki z bolszewizmem dzieją się bezprawia bez końca!** Znaleziono bardzo wygodne hasło! Oto w Jeleśni aresztowano **Kaszowskiego** Franciszka za to, iż pono wyraził się, że jeśli Sejm nie da reformy rolnej, sam lud ją przeprowadzi. W Wadowickiem aresztowano b. legionistę **Pollaka** za to, że podobno próbował zakładać organizacye chłopskie. W Zebrzydowicach koło Kalwaryi aresztowano t. **Paszkowskiego** za to, iż przy wyborach szedł ze socyalistami i internowano go w Wadowicach.

Tego rodzaju faktów jest więcej. Łatwo zrozumieć, jak rozgoryczają ludność, jaką niewiarę budzą w Sejm i demokracyę i jak istotnie podniecają bolszewickie nastroje.

Księża także nie próżnują i dolewają w miarę sił oliwy do bolszewickiego ognia swojemi bezwzględnemi prześladowaniami socyalistów i ich sympatyków. W Wadowicach **księża Prochownik i Pytel oświadczyli, że dokąd będą w** Wadowicach, **nie pozwolą** socyalistkom Gracyaszowej i innym trzymać dziecka do chrztu. W Wadowicach ks. Janiczak „objaśnia" dzieciom(!) na egzorcie, że jakiś zbrodniarz **na spowiedzi** (ładna tajemnica spowiedzi!) wyznał mu, iż dlatego swą zbrodnię popełnił, że był — socyalistą. W Krzeszowie ksiądz grozi odmówieniem posług religijnych **we wsi** (za śluby bierze po 600 kor.). W Trzebini żywieckiej ksiądz, **bijąc** dzieci, urąga na nich: **„Dlaczegoście czerwone prosiątka, nie nauczyły ojców swoich, by nie głosowali na 5-tkę?"** W Żywcu wyborcomi-socyalistom odmawia się rozgrzeszenia. W Cięcinie ks. Studeński powyrzucał kobiety, które głosowały na 5, z kółka różańcowego **i grzmi na całą wieś** o „zgniłym owocu" socyalizmu. W Kolebach ad Żywiec ks. Satke powyrzucał swych dzierżawców za to, że poszli ze socyalistami i zostawił ich (po chrześcijańsku!) bez kawałka chleba. **„Idźcie do piątki po rozgrzeszenie!"** — wrzeszczą przy konfesyonałach żywieccy księża. Ks. Gniłka wyzywa publicznie soc. posła od **„Barabaszów-rozbójników"(!)**.

Można by setki numerów „Naprzodu" napełnić temi atakami księży wadowickich i żywieckich. Potem się dziwią, że ludność odwraca się od nich ze zgrozą, widząc, jak wyzyskiwany jest autorytet sukni kapłańskiej dla zgoła niechrześcijańskich celów! Posłowie nasi potrafią w Sejmie należycie napiętnować tą nienawistną politykę księżą, a rozgoryczona ludność ze swej strony potrafi **znaleść środki obrony**. — Część księży — po wyborach — **nieco się uspokoiła** na szczęście, ale reszta dalej szaleje...

Oto w jakich ciężkich warunkach żyje i pracuje na prowincyi **robotnik i małorolny chłop**, wydany na łup głodu i nadużyć. **Nie dziwimy się więc**, że **rozgoryczenie wzmaga się. Wszakże** nawet dość konserwatywny **reprezentant** bogatych chłopów w Sejmie **Witos** w gorzkich słowach ostrzegał przed kontynuowaniem tego haniebnego systemu. Doszło do tego, że nawet „Piast" żali się na napaści księże — na skromnych witosowców, wśród których **wszak** siedzi średniowieczna postać ks. **Kotuli!**

Co dalej będzie? Dokąd zaprowadzi nas ten

EDMUND GONCOURT.

Śmierć Juliusza Goncourta.

8

Noc z niedzieli 19 czerwca na poniedziałek. Całą noc ten rozdzierający szmer oddechu, podobny do szmeru piły w mokrem drzewie... a co chwilę wyrywają się z niego jęki bolesne... Całą noc ta pierś w ruchu, podnosząca kołdrę... Bóg nie oszczędza mi widoku agonii ukochanej istoty, czy oszczędzi mi konwulsyi ostatniej chwili?

20 czerwca. Świt dnia ślizga się po jego twarzy, która przyjęła już ceglastą, ciemną żółtość śmierci. Oczy łzawe, głębokie, mroczne... a w nich wyraz cierpienia i niedoli nieopisanej.

Stworzyć istotę jak tę otò, tak inteligentną, tak oryginalną i złamać ją w 39-tym roku życia!... dlaczego?

Godzina 9. W jego mętnych oczach nagle uśmiech jakby rozbłysk... z długiem zatrzymaniem na mnie wzroku, który powoli jakby roztapiał się w dali. Dotykam jego rąk: są jak zimny marmur.

Godz. 9 min. 40. Umiera, właśnie umiera... Chwała Bogu! umarł po dwóch czy trzech słodkich westchnieniach oddechu małego dziecka, które usypia.

Przerażająca nieruchomość pod kołdrą tego ciała, nie mającego już w łożu życia snu. Oczy jego odsłonięte, pełne w spojrzeniu cierpień ostatnich dni życia. Głowa jest nieco podniesiona na poduszkach i zdaje się słuchać z pięknym tonem wyniosłego lekceważenia. Z całej fizyognomii zda się wyłaniać smutek nieco sarkastyczny... wzrok zda się iść za tobą po ostatnim pocałunku, który złożyłeś na jego czole... i możnaby mieć przez chwilę złudzenie życia, gdyby się nie dostrzegało fioletu jego paznogciów u końca bladych palców.

Im dłużej patrzę na niego, im bardziej studyuję rysy, tem dokładniej odnajduję na tej twarzy wyraz moralnego cierpienia, którego nie widziałem na żadnej fizyognomii pośmiertnej, tem bardziej objawia mi się jej głęboki smutek. I zdaje mi się, że czytam na niej — z poza życia żal za dziełem przerwanem, żal za istnieniem, jak za starszym bratem.

Wtorek g. 1 w nocy. W cieniu firanek osłaniającym jego głowę, błyski świecy, płonącej na nocnym stoliku, chwiejące się pod wiewem nocy, rozwodzą jeszcze jakby życie po twarzy. Szczególne, że w tej nocy, w pierwszej nocy po jego śmierci nie czuję rozpaczy tych ostatnich dni, nie czuję jakiegoś straszliwego bólu, którego się spodziewałem. Ogarnia mnie ukojenie, słodkie i smutne, wywołane myślą, że on już wybawiony od życia.

Wstając tego rana z łóżka, gdzie spałem kilka godzin, widzę go z wczorajszym wyrazem twarzy, lecz mającej już żółty odcień wosku, wystawionego na gorąco. Śpieszę się, gwałtownie usiłuję wbić sobie w pamięć jego twarz ukochaną. Niedługo już go będę widział. Słyszę, jak o schody uderza żelaziwo... metaliczny dźwięk rogów trumny, którą tak rychło przynoszą z powodu wielkich upałów.

Pewnego razu w pociągu, gdy pierwszy raz jechaliśmy do Vichy — cierpiał tego dnia na wątrobę i spał na wprost mnie z głową wstecz odrzuconą — na sekundę w jego żyjącej twarzy ujrzałem twarz pośmiertną. Od tego czasu każdym razem, kiedy był bardziej słaby, kiedy ogarniał mnie niepokój, odnajdywałem tę wizyę, przymknąwszy oczy.

A zatem! Pelagia powiedziała: — Trzeba jeść, aby mieć siły na jutro, na ciężki dzień jutrzejszy.

Przed trupem tego, który mnie tak kochał, dla którego nie było nic pięknego i dobrego, jak tylko to, co zrobił albo powiedział Edmund, czuję dręczące mnie wyrzuty za moją opryskliwość, szorstkość, za ten cały okrutny i rozumnie obmyślany system, za pomocą którego spodziewałem się wyrwać go z atonii, przywrócić mu wolę. Ach, gdybym był wiedział! jakże ukrywałbym, jakże łagodziłbym wszystko wobec niego, jakżebym się starał uczynić mu koniec życia takim, jakim umilałaby go uczynić przenikliwość miłości matki, nawet zupełnie pospolitej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

haniebny system prowincyonalny? Do zdyskredytowania Sejmu i demokracyi? do samosądów? do bolszewizmu? do anarchii?

Z zapałem godnym lepszej sprawy ci siewcy bolszewizmu z prawicy pracują nad swem dziełem. Ojczyzna potrzebuje jaknajwiększego skupienia sił, dobrej woli, legalności, ale na prowincyi szaleją nadużycia. **Odpowiedzialność cała spadnie na winowajców z prawicy oraz na sprawców bezpośrednich!** cz.

Robotnicy i Chłopi! Towarzysze! Towarzyszki!

Po raz pierwszy święcić będziemy nasze robotnicze, proletaryackie święto

1 Maja

w Wolnej i Zjednoczonej Polsce.

Pękły kajdany ucisku najeźdźców, w gruzy runęły trzy trony zaborcze, a poprzez dalsze kordony podają sobie dłonie dla stworzenia jednej wielkiej **Polskiej Partyi Socyalistycznej** zorganizowani robotnicy całej Polski.

Świadomi, że nie pomoc obcych, lecz jedynie nasza **własna siła** może zbudować silne państwo i ugruntować je na zasadach **sprawiedliwości**, musimy corychlej zorganizować pod naszym sztandarem **cały polski lud pracujący.**

Dążąc do **demokratycznych rządów ludu** pracującego, chłopa i robotnika, w państwie, powiecie i gminie musimy dążyć do zdobycia **powszechnego i równego prawa wyborczego do gminy** i rad (sejmików) powiatowych.

Po uzyskaniu **ośmiogodzinnego dnia pracy** wybudować należy polskie **ustawodawstwo ochronne**, chroniące pracę robotnika, kobiet i dzieci, rozwinąć i udoskonalić **ubezpieczenie społeczne**, wprowadzić **ubezpieczenie na starość** i na wypadek **braku pracy**, przeprowadzić konsekwentnie i celowo **socyalizacyę** kopalń i fabryk i zapewnić robotnikowi owoc jego znojnej pracy.

Reforma rolna, wywłaszczenie majoratów, dóbr martwej ręki i obszarników ma usunąć dotychczasową nędzę chłopa bezrolnego i małorolnego, ma dać ziemię tym, co na niej pracują.

W odrodzonem państwie zniknąć muszą zabytki rządów zaborczych (stan wyjątkowy) prześladowania polityczne, konfiskaty, cenzura. Zupełne swobody obywatelskie, swoboda zgromadzeń, stowarzyszeń i prasy muszą stać się corychlej udziałem polskiego ludu.

Wolni od szowinizmu musimy stać na **straży praw naszego narodu** i nie możemy dopuścić do pogwałcenia naszych praw, do zagarnięcia ziemi polskiej przez naszych sąsiadów.

Wierzymy, że jedynie sprawiedliwe zastosowanie prawa narodów do samoistnego urządzenia swego bytu państwowego umożliwi **zgodne pożycie ludów.**

Towarzysze! Święćcie uroczyście dzień 1 maja. Niech wszędzie stanie praca, niech na setkach zgromadzeń wyrazi się niezłomna wola ludu, niech nad demonstracyami potężnemi powiewa dumnie zwycięzki **czerwony sztandar.**

Niech żyje 1 maja!

Komitet Wykonawczy P. P. S. D.

Towarzysze i Towarzyszki!

W wykonaniu uchwały Komitetu Wykonawczego zwołujemy niniejszem **do Krakowa**

XV. KONGRES

Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej Galicyi i Śląska

na dni 25, 26 i 27 kwietnia 1919 r.

Kongres ten odbędzie się w dniu 27 kwietnia b. r. wspólnie z Polską Partyą Socyalistyczną b. zaboru rosyjskiego i b. zaboru pruskiego.

Proponujemy następujący tymczasowy **porządek dzienny:**

1. Otwarcie i ukonstytuowanie się Kongresu.
2. Sprawozdanie Komitetu Wykonawczego P. P. S. D. i Centralnego Komitetu robotniczego P. P. S. (Stosunek P. P. S. do Komunistów).
3. Sprawozdanie sejmowe (sprawa konstytucyi i granic Polski).
4. Organizacya (program, statut, Stow. zawodowe).
5. Wybór Zarządu partyjnego i Komisyi kontrolującej.
6. Wnioski.

Kraków, dnia 16 marca 1919 r.

Za Komitet Wykonawczy Polskiej Partyi Socyalno-demokratycznej:

Z. Klemensiewicz, sekretarz. **J. Englisch** przewodniczący.

BACZNOŚĆ DELEGACI NA KONGRES! Na dworcu kolejowym w Krakowie zostaje w dniu 22 bm. we wtorek wieczorem utworzone dla delegatów **biuro kongresowe P. P S. D.**, do którego należy się zgłaszać po wszelkie informacye. Członkowie biura urzędują przy wyjściu **z czerwonemi odznakami.** Prosimy o przedruk wszystkie pisma part.

Sekcya Kongresowa P. P. S. D.

Do robotników krakowskich.

Mieszkania dla delegatów na Kongres zgłaszać należy pomiędzy godz. 11 a 1 w południe i 5—8 wieczór w sekretaryacie Rady Robotniczej Dunajewskiego 5, II. p. oraz pomiędzy 9—2 w południe w miejskiej kasie chorych u tow. Łapińskiego Dunajewskiego 5, I p.

Sekcya Kongresowa.

Zmartwychwstanie ludu śląskiego.

Nad wieńcem starych domów jabłonkowskiego rynku (na Śląsku cieszyńskim) góruje dom napoły murowany, napoły z drzewa wzniesiony. Prosty i naiwny w swej budowie, złączył przeszłość drewnianą z murowaną teraźniejszością, nie zatracając pierwotnego kształtu, jaki mu nadała myśl twórcy cieśli. W tem naiwnem budowniczem złączeniu dwóch epok, tkwi piękno i tajemnica śląskiego ludu.

Od wieków losem dziejów rzucony na pastwę obcym, zapomniany przez swoich, wytrwał wiernie w swem uczuciu dla Polski. Przekreśliła go pozornie myśl naszych dziejów, on trwał niezłomny. Tak niegdyś, wśród zamętu przyrodniczego kształtowania się ziemi śląskiej, gdy fale mórz biły w nią, przelewając się jej wąskiem gardłem z równiny polskiej na morawską, na dno, — dzisiejszy Śląsk — tych wód padało bogactwo przyrody, po które dziś wróg chciwy dłoń zaborczą wyciąga. Gdy w duszę ludu śląskiego biły fale niemieckie i czeskie, gdy ugiąć się musiał ten lud zewnętrznie, w duszę jego, w najgłębsze jej tajniki, zapadała i zamykała się miłość ku Polsce i pamięć o niej niezłomna. Niby bogactwa te przyrody w głębi ziemi śląskiej skrytc, przetrwała wieki.

Przeszły czasy. Wróg do głębi ziemi się zakradł, bogactwa jej dla siebie przywłaszczając, bo myślał, że lud śląski już zasnął na zawsze. Że zamarła w nim miłość pamięci o Polsce — pocieszał się. Ale ziemię śląską i jej lud związała ofiara krwi i tajemnicą czerwoną nierozerwalnie spoiła.

Gdy wrogi młot uderzył w łono matki-ziemi, drgnęło serce ludu. Tajemnica i ślub krwi odżyły. Nie na gwarnem, rycorskiem polu, ale w głębi ziemi, w ponurej nocy kopalń uderzyły serca rycerzy pracy. Górnik, robotnik i chłop śląski ocknął się. Nadeszła chwila przebudzenia. Porwał się do walki, a choć przez swoich zapomniany, zaciął zęby i sam bronić się począł. Zapomniała o nim bowiem ojczyzna, nie pamiętała nawet literatura, rzeczy ojczystych wierna stróżka. A przecież ten lud święcie chował ojczyste pamiątki, po polsku domy swe wznosił. Kto widział kościół w Kamienicy, domy „bliźniacze" i podcieniowe w Jabłonkowie i tylu innych miejscowościach, ten zrozumie, ile miłości trzeba było, by zachować polski typ budownictwa drzewnego. Domy i kościoły te, związane z przyrodą i ludem, nie były przypadkową bezwładnością tradycyi, ale świadomem przeciwstawieniem się obcemu kształtem budownictwa wroga. Pozostały te domy świadectwem niezbitem polskości ludu śląskiego.

Sam się bronił, sam szczątków swej mowy strzegł, nim wreszcie kraj walkę tę spostrzegł, odczuł i zrozumiał. Nie było, ktoby ludowi w walce tej przez wieków kilka toczonej, bo nawet „panów" miał obcych, co wrogim doń językiem przemawiali. Ale, choć swoi o nim zapomnieli, obcym nie uległ. Ale i niechęci ku swoim, choć sprawiedliwej nie żywił. I gdy padły nań z Krakowa pierwsze promienie oświaty narodowej, całem sercem ją chłonął, słów czasem nie rozumiejąc. Błyszczące łzami oczy, wstrzymany dech i bijące niepokojem wzruszenia serca były najcudowniejszą nagrodą polskiego — na Śląsku — prelegenta. Odżyło ziarno. Cudny kwiat polski — dzika róża polna — wykwitł na czarnych od pyłu węgla i dymu polach śląskich. Z potu, łez i krwi ludu śląskiego wyrosła. Zdumiała się Polska, ale ogromu ofiary nie odczuła, odzyskanego syna nie dość miłująco przygarnęła. Może, że sama wolną nie była?

Ale przyszło zmartwychwstanie, „z dymu pożarów, z kurzu krwi bratniej" powstała wolna Polska. Pierwsze święto wiosny, święto zmartwychwstania w wolnej Polsce z martwych podźwignęło lud śląski. Wstał potężny miłością ku Polsce, ofiarny zdrowiem i życiem, może najpiękniejszy z wszystkich Polski synów, gdy z godnością czystego serca i dumą honoru wahającym się kierownikom świata rzucił słowa wolnego Polaka: raczej śmierć niż ustąpienie piędzi ziemi. Siebie zniszczymy, ale nie ustąpimy. Jeśli świat nam sprawiedliwości nie da, sami ją zdobędziemy.

Zmartwychwstał lud śląski sam, przez wszystkich zapomniany, nie zapomniał, gdzie jego cel i jaka doń droga. Pierwsze święto zmartwychwstania w wolnej Polsce ujrzało cud siły niespożytej: Zmartwychwstanie ludu śląskiego.

Białe niewolnice.

Opłakana dola służących. — Wszystko po staremu. — Projekta t. Poppowej. — Nasze próby. — Organizować służące.

W obecnej chwili przełomowej prawie każda kategorya ludności pracującej walczy z energią o podniesienie swego materyalnego i moralnego bytowania. — Nie potrzebujemy chyba nadmieniać, jak wiele pod tym względem osiągnął **człowiek**, walczący w szeregach naszej partyi i w organizacyach zawodowych. **Organizacya** — jest tem hasłem, które łączy szeregi robotnicze dla zwycięskiego boju.

Ale jest jedna kategorya pracowników, raczej pracowniczek, której prawie nie poruszył u nas przewrót powojenny. To są **służące.** Jak białe niewolnice, po staremu pracują od świtu do nocy, oddane na łaskę i niełaskę pana, pani... no i paniczów. Za lada nieposłuszeństwo — wyrzucenie z miejsca z taką attestacyą, że innego miejsca znaleść niepodobna. **Płaca** marna, własnego kąta niema, gderanie od rana do wieczora, stosunki służbowe nieuregulowane, praw żadnych; nawet głos przy wyborach najczęściej był podawany z rozkazu — pani.

W Niemczech, w Finlandyi służące są **posłami**; u nas wciąż niewolnicami.

Klerykali ze znaną obłudą zaciągają biedne służące do swych stowarzyszeń, które ani o włos żadnej doli nie poprawiły: oszałamiają je procesyami i feretronami. **Ale niewolnictwo trwa dalej** — z błogosławieństwa św. Zytek...

Najwyższy już czas, aby zaopiekować się także tą kategoryą obywatelek polskich!

Na Zachodzie w tym kierunku już wiele zrobiono. Nawet w niemieckiej Austryi. W Sejmie niemiecko-austryackim tow. Adelajda **Popp** przedłożyła **projekt ustawy** o pomocnikach i pomocnicach domowych (służbie domowej).

Projekt ten dotyczy wszystkich osób, spełniających płatne usługi w gospodarstwie domowem i należących do tego gospodarstwa.

Zarobek ma być wypłacany w końcu **każdego** miesiąca. Posiłek ma być **taki sam**, jaki otrzymuje rodzina gospodarza. **Praca trwa od 6-tej rano do 9-tej wiecz. z czterogodzinną przerwa, przyczem jedna przerwa ma trwać trzy godziny z rzędu. Od 10-tej do 6-ej rano pomocnik(ce) domowi nie są obowiązani do pracy.** Wyjątkowo pilne usługi w godzinach przerwy mają być wynagradzane osobno.

Co drugą niedzielę pomocnik(ca) ma „wychodne"; oprócz tego **jeden dzień w tygodniu wolny od godz. 3-ej popoł.**

Jeżeli służba trwa bez przerwy w ciągu roku, to pomocnik(ca) ma prawo do najmniej 8-miu dni **urlopu**, po 2-ch latach — do dwutygodniowego urlopu. **Urlop jest płatny,** prócz tego podczas urlopu otrzymuje się dodatkowo pół pensyi.

W razie **choroby** i wypadku pomocnik(ca) ma prawo do płacy w ciągu 2 tyg., jeżeli służba trwała 2 tygodnie, i w ciągu 4 tyg., jeżeli służba trwała dłużej. Wymówienie dwutygodniowe. Ma być zorganizowana specyalna **inspekcya domowa** dla kontroli nad wykonaniem ustawy.

Taki jest projekt tow. Popowej — jak widzimy, stosunkowo wcale **skromny.** Tem bardziej zasługuje na uwagę naszej partyi. Być może zainteresują się nim nasi **posłowie** w Sejmie. — Niech i służba domowa poczuje opiekę **partyi robotniczej!**

Wiem, że w ostatnich miesiącach w Krakowie towarzysze nasi urządzali zgromadzenia służących z bardzo dobrym skutkiem. Chodzi o to, aby tą pracę kontynuować, nie ustawać. Należy wytworzyć **stałą organizacyę.** Organizacya kobiet miałaby wdzięczne tu pole do pracy. Pamiętajmy, że np. przy **wyborach** — gminnych, sejmowych — wyzyskana materyalnie służąca, jest wyzyskiwana także moralnie i głosuje **na swoich wrogów...**

Najwyższy już czas położyć kres opłakanej doli służącej, którą czeka los historycznej de-

wotki lub śmierć na bruku lub prostytucya. — Zbudźmy **godność** ludzką, **Człowieczeństwo** i u tych nieszczęśliwych! **Cz.**

Sprawa rolna w Rosyi.

Sprawa rolna była już od dawnych czasów bolączką ludu rosyjskiego. Nizki stan kultury rolnej, słaba intensywność pracy, ciemnota i konserwatyzm ludu, brak współdziałania rządu w kierunku podniesienia produkcyjności ziemi, sprawiły, że głód na ziemię był głównym motorem ruchu rewolucyjnego wśród chłopów. Totéż „Ziemia i Wola“ było tem hasłem, pod którym pierwsi socyaliści rosyjscy rozpoczęli swą propagandę wśród mas włościańskich. Stanowisko wobec reformy rolnej decydowało o dłuższem lub krótszem przebywaniu u steru rządów ministrów podczas ostatniej rewolucyi. Właśnie owa chwiejność, w dziedzinie reformy rolnej owo trwożliwe oglądanie się na prawo i na lewo, jakie wyjawił drobnomieszczanin pod względem swej ideologii — Kiereński, przerzucający się od programu kadetów do socyalrewolucyonistów i naodwrót — zadecydowały o jego upadku i sprowadziły przewrót bolszewicki. Lecz i bolszewicy nie mieli początkowo jasnych, skrystalizowanych poglądów na sprawę rolną, a właściwie istniały wśród nich poglądy różne, w większym lub mniejszym stopniu odbiegające od siebie, a czasem wręcz sobie przeciwne. Kiedy np. Bucharin zbliżał się pod tym względem do socyal-rewolucyonistów, żądając ekspropryacyi wielkiej własności i wydzielenia z niej chłopom t. z. działek normalnych („trudowaja norma“), t. j. takiej ilości ziemi, jaką jedna rodzina włościańska obrobić może, nie uciekając się do pracy najemnej, Lenin, filar bolszewizmu, niedługo przed rewolucyą wydał broszurę „O kwestyi rolnej“ o tendencyach wprost przeciwnych. Oto doradzał on we wspomnianej broszurce rozparcelowanie wielkiej własności i **sprzedaż** owej ziemi chłopom. Idąc za schematem marksowskim, sądził on, że w ten sposób ziemia przypadnie chłopom najbogatszym, że drogą konkurencyi rozpocznie się proces koncentracyi ziemi i walka klasowa wewnątrz samej gminy między owymi chłopami-kapitalistami („kułakami“) a proletaryatem bezrolnym lub małorolnym. Program więc minimalny, nie oddalający się zupełnie od programu przeciętnej partyi demokratycznej.

Dopiero wybuch rewolucyi i potrzeba poparcia jej przez masy chłopskie sprawiły, że wszyscy przywódcy bolszewizmu, zjednoczyli się wokoło hasła: „ziemia bezpłatnie ludowi“, hasła bardzo mglistego, ogólnikowego, działającego bardzo silnie jako motor rewolucyi, lecz nie dającego żadnego konkretnego rozwiązania kwestyi. Pierwszy dekret Lenina o ziemi nic oprócz tego hasła nie zawierał. Usuwało się wielką własność szlachecką, kościelną, państwową i carską, a ziemię oddawało się gminom. Nic pozatem.

Totéż lud rosyjski zaczął rozwiązywać tę sprawę na swój sposób, przekazany mu jeszcze przez dawnych „buntarów“ w stylu Riazina, napadając na dwory, gromiąc je, niszcząc budynki, uprowadzając bezplanowo inwentarz, bezplanowo dzieląc zboże i paszę a nawet... koła i transmisye maszyn rolniczch. Najwięcej skorzystali przy tem chłopi bogaci, t. zw. „kułacy“. Posiadając dość dużo koni i wozów, mogli oni zagrabić najwięcej; posiadając wiele ziarna na zasiewy wiosenne, owładnęli oni całą wydzieldziczoną własnością wielką, gdyż chłop ubogi nie mógł brać ziemi, nie mogąc jej zasiać i uprawić. Pierwsza więc rewolucya rolna była rewolucyą „burżuazyjną“ o tyle, że skorzystała z niej burżuazya wiejska. Stan chłopstwa małorolnego i bezrolnego pozostał ten sam, lub nawet wobec szalonej drożyzny i wyzysku ze strony przebiegłych „kułaków“ pogorszył się. Wobec tego rozpoczął się wkrótce odruch wśród proletaryatu rolnego. Zobaczył on, że owa utęskniona, oczekiwana od dawna rewolucya nie dała im niczego i rozpoczął organizować t. zw. „Komitety biedaków“ (biednoty) w celu walki z „kułakami“ i nacisku na rząd, by ten uregulował sprawy rolne w duchu pragnień proletaryatu. Lecz rząd, zajęty różnemi perypetyami pertraktacyi pokojowych w Brześciu i walką z hydrą kontr-rewolucyi nie mógł początkowo wysłuchać błagań proletaryatu. Dopiero z biegiem czasu, około kwietnia 1918 roku, kiedy sytuacyą rządu bolszewickiego cośkolwiek się wyklarowała, gdy on przynajmniej względnie zabezpieczył się przed wrogiem zewnętrznym i wewnętrznym, wziął się on do intensywnej pracy w dziedzinie reform rolnych. Pracę ową poprzedziła długa praca i przygotowanie teoretyczne na szpaltach organów rządowych „Prawda“ i „Izwiestja“ i w licznych broszurach, które ujednostajniły poglądy przewódców bolszewizmu na sprawę rolną w kierunku komunizmu rolnego.

Na zasadzie późniejszych dekretów własność rolna została zniesiona. Lecz w praktyce owe dekrety urzeczywistniają się tylko w stosunku do wielkiej posiadłości ziemskiej, która została skonfiskowana. Średnia własność chłopska pozostała nietkniętą, w tej nadziei, że zniknie ona sama przez się drogą konkurencyi ze strony nowych typów gospodarstw rolnych. Owe nowe typy obejmują dwie formy gospodarstw: tj. „gospodarstwa rad“ (sowieckie) i 2) komuny rolne (wiejskie).

1) „Gospodarstwa rad“ zostały stworzone na tych dużych majątkach, gdzie kultura rolna stała już na szczeblu dość wysokim, gdzie było wiele narzędzi rolniczych, inwentarza, gdzie kwitnie gospodarstwo mleczne lub rolnictwo było połączone z przemysłem. „Gospodarstwa rad prowadzone są przez państwo według wymagań nowoczes. agronomii. Pracuje na nich proletaryat rolny lub małorolny okolicznych wsi, pobierając płacę roboczą częściowo w naturze, częściowo w gotówce. Gospodarstwa rad mają być wzorem najwyższego typu gospodarstwa rolnego, gdzie maszynizm nowoczesny ma znaleźć zastosowanie, gdzie tylko to jest możliwe.

2) Komuny tworzą się z byłych wielkich majątków, tam, gdzie nie prowadzi się gospodarstw rad i gdzie przynajmniej 29 rodzin chłopskich objawi swą wolę, że chce pracować na zasadach wspólnoty. Rząd wydziela takim komunistom pewien obszar ziemi, dostarcza im budulcu pod budynki, ziarna na pierwszy posiew, najniezbędniejszych maszyn, instruktorów i t. d. Komuniści budują duże mieszkania wspólne, osobno zaś wspólną kuchnię, śpichrze, stodoły, chlewy i t. d. Cały inwentarz i plon należy do Komuny jako osoby prawnej.

Wszystkie prace rolne, jak zasiewy, orka, zbiór urodzaju i t. d. są prowadzone wspólnie. Rząd wyznacza komunistom pewną normę żywnościową, nadwyżkę zaś żywności winni komuniści sprzedać państwu.

Oprócz tych form gospodarczych istnieje jeszcze nadal średnia i mała własność rolna. Chociaż w teoryi cała ziemia należy do państwa, jednak bolszewicy zostawiają małe gospodarstwa chłopskie nietkniętemi, w nadziei, że chłopi małorolni, zobaczywszy korzyści, jakie przynosi gospodarka komunalna, sami wstąpią do komun i włączą do nich swe grunta. Lecz w rzeczywistości chłopstwo małorolne z niechęcią i nieufnością patrzy na komuny, nie wierząc w ich długie istnienie. Tem bardziej, że w komunach obecnych panuje chaos nie do opisania. Chłop rosyjski, ciemny, nie przyzwyczajony do intenzywnej pracy, ciężki i niezręczny, konserwatywny mimo swą pozorną postępowość, jest niezdolny do prowadzenia gospodarki w formach tak dla niego obcych, gdzie obok dość wysokiego stopnia inteligencyi wymagane jest rozwinięte do pewnego stopnia uczucie solidarności.

Gdańsk a Anglia w dobie kongresu wiedeńskiego.

Streszczenie z: „Gdańsk a Polska“ prof. Askenazego.

Pomimo rozkazu carskiego (wydania Gdańska Prusakom w lutym 1814 r.) i pomimo aktu objęcia Gdańska napowrót przez Prusy, sama sprawa zasadnicza przywrócenia im tytułu własności wciąż jeszcze pozostała (jako sprawa ogólno-europejska) w zawieszeniu.

Na tem mianowicie, ostatnie słabe widoki nadziei pokładali Gdańszczanie... Czynili wszystko, co było w ich mocy, byle ponownie nie popaść pod Prusaka.

Po klęskowym odwrocie Francuzów z Moskwy, przewidując upadek Napoleona i przewrót europejski, Senat gdański, w ściślejszej komisyi pięciu senatorów, wypracował ważną instrukcyę dla Keidla („deputowanego miasta Gdańska przy rządzie cesarskim“ t. j. napoleońskim). Instrukcya ta ustalała wytyczne dezyderaty gdańskie. Powrót Gdańska pod berło pruskie był tutaj zupełnie wyłączony, jako zło największe, zgoła niedopuszczalne. Ale również i najnowszy od 1807 r. ustrój Gdańska, jako wolnego miasta uznany został za niepomyślny i nadal niepożądany. Ten ustrój bowiem, jak stwierdzała instrukcya niniejsza, prowadził do podobnych opłakanych wyników, jak w okresie 1772—93 r., odcinając miasto od Polski. Smutne to doświadczenie okazało dowodnie, że Gdańsk jako miasto wolne, chociażby uposażone we wszystkie prawa udzielne nie może się utrzymać (**dass Danzig, als Freistadt, auch mit allen Hoheitsrechten versehen.. sich nicht behaupten koenne**). Tak więc — konkludowała instrukcya — najlepszem rozwiązaniem, do którego dążyć należy, byłoby powrotne złączenie Gdańska „z Polską jako państwem potężnem i niepodległem“.

Opuścimy tu przebieg zabiegów Keidla, podjętych u dworu rosyjskiego — złożenie przezeń memoryału carowi Aleksandrowi w maju 1814 r., w którym wskazywał, że „Gdańsk jest kluczem Wisły, jest przyrodzonym i niezbędnym rynkiem wytwórczości i produktów polskich“ — a przejdziemy do opowiadania autora o zabiegach w Anglii.

Jednocześnie — pisze prof. Askenazy — zwrócił się też Keidel poufnie do ambasady angielskiej w Paryżu i złożył na ręce posła, sira Ch. Stuarta osobny, dobitniejszy jeszcze memoryał, przeznaczony dla Castlereagha. Przypominał tu starodawne stosunki przyjacielskie między Gdańskiem, a Anglią. Stwierdzał z naciskiem, że „Jego królewska Mość Wielkobrytańska nigdy nie uznała czasowego, dokonanego w 1793 r., a zniesionego w 1807 r. poddania Gdańska pod berło pruskie“.

Keidel, jak widzimy dalej, wszedł w styczność z Czartoryskim w Paryżu; z jego polecenia udał się z Paryża do Londynu, aby tam z ramienia Senatu gdańskiego dalszą prowadzić akcyę ratunkową przeciw wcielaniu miasta do Prus.

Znalazł też i spożytkował stare dla Gdańska sympatye w City londyńskiej. W Zgromadzeniu kupieckiem londyńskiem dwaj wybitni członkowie Isaac Solly i Lewis Paleske spowodowali życzliwe za Gdańskiem wstawiennictwo Trafił również Keidel do opozycyi parlamentarnej i prasy opozycyjnej angielskiej. W opozycyjnej „Morning Post“ w sierpniu i wrześniu 1814 r. ukazało się kilka, inspirowanych przez Keidla artykułów, oświadczających się stanowczo przeciw oddawaniu Gdańska napowrót w ręce pruskie..

Ale wszystkie kroki Keidla szpiegowane były jak najczujniej przez poselstwo pruskie w Londynie i donoszone kanclerzowi Hardenbergowi do Berlina. A były też, jako wysoce podejrzane, antykoalicyjne wystawianie ówczesnemu, krótkowidzącemu, popierającemu zanadto Prusy rządowi angielskiemu. To też napróżno do tego rządu kołatał niezmordowany przedstawiciel Gdańska. Zwracał się on wprawdzie osobiście do premiera Liverpoola i do kierownika spraw zagr. Castlereagha. Złożył znowu ogromny memoryał, w którym powoływał się na przywileje Kazimierza Jagiellończyka, żądał wyzwolenia Gdańska z rąk pruskich, żądał też zapewnienia wolnej żeglugi wiślanej. Domagał się wreszcie już w duchu natchnień Czartoryskiego oddania Gdańska „pod osłonę specyalnej opieki“ przyszłego króla polskiego (czyli ewentualnie, cara Aleksandra. red. „Nap.“).

Niestety wymowne wywody pełnomocnika gdańskiego nie przekonały statystów angielskich — przez obawę przed Rosyą — tem ustępliwszych dla Prus.

Na kongresie wiedeńskim 1914—15 r. znalazł się wprawdzie Keidel, lecz wszystkie jego za Gdańskiem starania łatwo za stołem kongresowym przez kanclerza Hardenberga uchylane były...

Mocą dopełnionych w maju i czerwcu 1815 r. traktatów między rozbiorami Polski oraz Aktu zamknięcia kongresu wiedeńskiego Gdańsk ostatecznie przyznany został Prusom. Jednakowoż, jak się okazuje, to ostateczne międzynarodowe rozrządzenie Gdańskiem w szczególnych dokonało się warunkach. Dokonało się mianowicie wbrew woli Gdańska zaś zarazem wiedeńska decyzya kongresowa Europy, przysądzająca Gdańsk Prusom dokonała się nie najmniej pod naciskiem zrozumiałych podówczas obaw przed europejską hegemonią Rosyi, zagarniającej Królestwo Polskie.

Prof. Askenazy w swej cennej a tak aktualnej pracy wskazuje wkońcu, że ten ostatni motyw — dziś przecież odpadł zupełnie, że zatem wyrok kongresu wiedeńskiego musi uledz kardynalnej rewizyi.

Przytaczając zaś żywo i obszernie zabiegi Gdańszczan i cytaty z ich memoryałów — przypomina niejako, że te dokumenty względnie wyciągi z nich można do oczu postawić dziś Prusakom.

Na modłę endecką.

Korespondent warszawski „Nowej Reformy" pisze:

„Przybycie generała Henrysa powitały radośnie wszystkie koła, z wyjątkiem skrajnej lewicy, która lęka się o uszczuplenie wpływu czynników przez siebie popieranych. Wszystko byłoby słuszne, gdyby czynniki te nie stężały już w senności i apatyi i nie paraliżowały raczej swoją bezczynnością istotnego wzrastania siły polskiej".

W nagłówku tej notatki podkreślamy manierę endecką, której się nie żenuje korespondent „Nowej Reformy".

Jest to unikająca jasnego światła półgębkowa insynuacya.

Nie wiemy bliżej, kto i jak witał gen. Henrysa — natomiast stanowisko nasze było takie, ażeby armii polskiej nie wypuszczać z rąk polskich.

I dlatego poseł Moraczewski chciał w Sejmie uzyskać konkretne zdefiniowanie, jakie będą kompetencye wojskowej misyi francuskiej.

Za czasów beselerowskich chciała była „N. Reforma" oddać wojsko polskie jak najbardziej w pacht Niemcom i pomstowała na nas, że „lękając się o uszczuplenie wpływu czynników przez siebie popieranych", obstawaliśmy przy tem, że wojsko polskie ma się coraz bardziej emancypować, a nie poddawać obcym wpływom.

Wówczas kierunek przez „N. Reformę" popierany, uważał „czynniki", na które dziś uderza pod pretekstem, iż są senne, za tak burzliwe, że dla dobra i spokoju publicznego „ostrzegał" przed niemi... z wiadomym skutkiem — Niemców.

Rozumie się, że gen. Henrysa nie myślimy porównywać tu z Beselerem, podkreślamy tylko, że „N. Reforma" w każdej sytuacyi skwapliwie a na ślepo kapitulowała imieniem wojska przed obcą ingerencyą i zawsze była niezadowolona z naszego stanowiska, i stale uważała, że wojsko polskie musi przebywać pod obcą kuratelą.

Jeszcze raz powtarzamy, że nie zarzucamy niczego gen. Henrysowi, o którym nie wiemy, jak postąpi.

Pomoc w dziedzinach wojskowych, w których posiadamy braki, rzecz jasna, jak najmilej przyjmujemy.

Jeżeli zaś „skrajna lewica nie witała radośnie szeda wojskowej misyi francuskiej — to czy nie pochodzi to stąd właśnie, że niczego nie dowiedziała się o jego kompetencyach?

Walka o wolną szkołę.

Znów separatyzm poznański.

Na zjeździe nauczycielskim w Warszawie w sekcyi szkół powszechnych została wczoraj stoczona walka o **charakter, jaki ma mieć szkoła polska.**

Reakcyoniści poznańscy chcieli jej gwałtem narzucić charakter wyznaniowy. Postawili oni wniosek, żądający szkoły wyznaniowej **dla Poznańskiego.** Wywołało to stanowczy protest ze strony olbrzymiej większości zebranych. Głosy: **„niema dzielnic"** — były odpowiedzią na postawiony wniosek. W głosowaniu został on obalony.

Drugi wniosek księży katechetów z Poznańskiego domagał się, „aby nauczycielami dzieci katolickich nie mogli być innowiercy", oraz „aby **podręczniki szkolne i książki do czytania w bibliotekach podkreślały cywilizacyjne znaczenie religii katolickiej**". (głosy: **„a więc cenzura kościelna"**). Na propozycyę **tow. Chudego** zebrani przeszli nad tym wnioskiem — mocno pachnącym średniowieczem — do porządku dziennego.

Po obaleniu tych dwóch wniosków wypłynął **trzeci, który po kilku pięknych słowach, mówiących o tem, że nauczycielstwo z Poznańskiego dążyć będzie do stworzenia jednolitego szkolnictwa na terenie całej Polski, domagał się na „czas przejściowy pełnej autonomii w zakresie szkół".** Wniosek ten wywołał żywiołowy protest przeważającej części zebranych. Rozległy się głosy: **„Republika Poznańska", „Separatyści", „Kordony muszą runąć!..."** Jakiś rozgorączkowany Poznańczyk krzyczał znów: „wy chcecie nasze dzieci bez Boga wychować, będziemy się wystrzegać do was przyjeżdżać".

Rozpoczęło się głosowanie. **Olbrzymia większość** kartek podniosła się przeciwko żądaniu separatystów z b. zaboru poznańskiego. Wśród nich byli i nauczyciele oraz nauczycielki z Poznańskiego.

Zabiera głos wnioskodawca i oświadcza, że nie cofa swego wniosku. Na sali powstaje wrzawa, rozlegają się głosy oburzenia i protestu. Przewodniczący p. Błoński z Poznania oświadcza, że zebranie zamyka. Zwolennicy separatystycznego wniosku **opuszczają salę,** żegnani przez większość zebranych śpiewem „Roty". Na wniosek **tow. Smulikowskiego** olbrzymia większość zebranych postanawia prowadzić obrady w dalszym ciągu i na przewodniczącego zebrania powołuje p. Kosteleckiego z Tarnowa. Wniosek o przejście do porządku dziennego nad żądaniem separatystów zostaje **uchwalony,** głosami wszystkich przeciwko dwom.

Znowu emigracya polskich robotników.

Dnia 18 marca b. r. odbyła się w Paryżu konferencya w sprawie emigracyi robotników polskich do Francyi, przy udziale przedstawicieli rządu polskiego i francuskiego. Na konferencyi ustalono, że Francya będzie zatrudniała robotników przy robotach polnych, górniczych i przy odbudowie zniszczonych miast. Rząd francuski gwarantuje obywatelom polskim te same warunki pracy i wynagrodzenia, co i robotnikom miejscowym, przyczem uwzględni ich specyalne wymogi życiowe. Pozatem we francuskiem ministerstwie pracy w departamencie pracy cudzoziemców zajęci będą urzędnicy polscy. Przedstawiciele rządu polskiego kładli wagę na sprawę warunków przejazdu, paszportów, zawierania kontraktów, odrębnego i skutecznego dochodzenia pretensyi, pomieszczenia robotników polskich itp. W dalszych pertraktacyach bierze obecnie udział z ramienia ministerstwa pracy i opieki społecznej p. Okołowicz. Na konferencyach tych omawiano następujące sprawy:

1. Zawarcie przez rząd polski konwencyi z francuskiem ministerstwem spraw zagranicznych w sprawie werbowania, sprowadzania i transportu robotników polskich.
2. Ułożenie normalnych kontraktów.
3. Ułożenie przy pomocy francuskich władz sposobu transportowania robotników polskich przez Austryę i Szwajcaryę, zanim otwartą będzie droga przez Niemcy albo przez Gdańsk.

Za podstawę przy omawianiu powyższych spraw został przyjęty projekt normalnych kontraktów, ułożonych przez francuskie ministerstwo spraw zagranicznych. Ze swej strony delegacye polskiego ministerstwa pracy i opieki społecznej postawili jako warunek, że werbowanie **nie będzie się odbywało za pośrednictwem żadnych prywatnych przedsiębiorstw,** a jedynie i wyłącznie przy pomocy polskiego państwowego urzędu pośrednictwa pracy.

Komora celna — przemytnikiem.

Pod tym tytułem donosi „Ziemia Kujawska":

Komora celna w Lubiczu była od dłuższego czasu widownią panamy urzędniczej. Szczegóły przedstawiają się następująco:

Niejaki Ejbuszyc dostał pozwolenie od Ministerium Przemysłu i Handlu na wywóz saradeli i łubinu za granicę, zapasy bowiem tych produktów w kraju przenoszą zapotrzebowanie.

Korzystając z pozwolenia, Ejbuszyc porozumiał się z kierownikiem komory celnej w Lubiczu, Pawlikiem, i, oprócz saradeli i łubinu, wysyłał do Niemiec

w wielkich ilościach groch, mąkę, zboże i tłuszcze,

zawsze pod pretekstem przewożenia saradeli i łubinu.

Dodać należy, że Ejbuszyc złożył w Ministeryum Przemysłu i Handlu przy otrzymywaniu pozwolenia na wywóz saradeli i łubinu kaucyę, wynoszącą **150.000 marek** jako gwarancyę, że wywozić będzie wyłącznie produkty dozwolone.

Wywożono po **kilkanaście furmanek dziennie.** Podczas takich przewózek, niejednokrotnie zdarzało się, że worek spadał z wozu i ten i ów z okolicznej ludności naocznie przekonywał się, że saradela i łubin wyglądać może, to jak groch, to znów, jak mąka lub zboże...

Że w cuda nie bardzo wierzyć można w tych bardzo realnych czasach, włościanie udali się do urzędu kontroli straży skarbowej — i tu, kilkakrotnie, protokułowano doniesienia, lecz bezskutecznie, ponieważ wszechwładza p. dyrektora Pawlika miała do dyspozycyi żandarmeryę, policyę, wojsko wreszcie — i tym groziła... Pawlik urządzał się zwykle tak przewidująco, że przy transporcie towarów Ejbuszyca sam asystował i zapomocą znanego przyrządu sam przekłuwał worki, nic oczywiście w nich podejrzanego nie znajdując.

Lecz miarka się przebrała. Oburzenie urzędników kontroli skarbowej wybuchło pewnego poranku w ten sposób, że urzędnicy ci zjawili się na komorze w chwili, kiedy towary Ejbuszyca były transportowane i poczekawszy, aż Pawlik dokona „zwykłej" rewizyi worków Ejbuszyca, która oczywiście skończyła się z pożądanym wynikiem dla Ejbuszyca, sami przystąpili do rewizyi.

Pawlik zaprotestował, oświadczając kategorycznie, że nie dopuści do przeprowadzenia rewizyi. Zawezwał pomocy organów bezpieczeństwa. Wezwani, po przybyciu, obejrzawszy legitymacye urzędników kontroli skarbowej, upoważniające ich do rewizyi, oświadczyli, że nietylko nie zabronią dokonania rewizyi, lecz w myśl tekstu legitymacyi obowiązani są pomagać przy przeprowadzaniu rewizyi.

Pawlik pobiegł wówczas do telefonu, zaalarmował ministeryum i twierdząc, że **urzędnicy „bolszewiccy",** pomimo dokonanej już kompletnej rewizyi, przeprowadzonej **przez niego,** powtórnie chcą rewidować towar, wywołując **tem zamęt, nieposzanowanie dla władzy, ba... rozruchy bolszewickie!...**

Ministeryum stanęło jednak na innym punkcie widzenia, oświadczając, że urzędnicy kontroli **skarbowej są w zupełnym porządku, skoro** chcą przeprowadzić funkcyę — kontrolującą... Pawlik, nie zrażony decyzyą ministeryum, zwrócił się jeszcze do inspektoratu skarbowego w Lipnie (bezpośredniej władzy wspomnianych urzędników), inspektorat jednak znów uznał postępowanie urzędników za zgodne z prawem.

Jakoż rewizya urzędników kontroli skarbowej dała spodziewane rezultaty.

Pierwszy worek, wzięty z pierwszego z brzegu wozu zawierał, miast saradeli, nasiona koniczyny, niezmiernie cenne dla kraju, jako znajdującej się w niewystarczającej ilości, której, jako takiej, wywozić nie wolno.

Cały transport Ejbuszyca skonfiskowano. — Sprawę skierowano do ministeryum handlu i przemysłu.

I dziwić się tu, że głód panuje w kraju, a bezczelność hyen ludzkich szczerzy zęby!"

ARKADYUSZ AWERCZENKO.

Rycerz przemysłu.

Pierwszą moją znajomość zrobiłem z nim wtedy, gdy leciał z okna drugiego piętra przed oknem pierwszego piętra, gdzie mieszkałem — i upadł na ulicę.

Wyjrzałem z mojego okna i ze współczuciem spytałem nieznajomego, nacierającego sobie uszkodzony grzbiet:

— Możebym mógł się panu czem przysłużyć?

— Dlaczegoby nie? — Dobrodusznie kiwnął mi głową, a równocześnie zuchwale pogroził palcem do okna drugiego piętra. — Z pewnością może pan.

— Zajdź pan tedy do mnie — rzekłem odchodząc od okna.

Wszedł wesoły, uśmiechnięty. Wyciągnął do mnie rękę i rzekł:

— Cackin.

— Bardzo mi przyjemnie. Nie uszkodził się pan?

— Prawdę mówiąc, to — nie!... Najczystszej wody drobiazg!

— Z pewnością z powodu jakiejś przepięknej kobiety. — Spytałem, mrużąc oko. — Co? Nie?

— He! He! Pan na pewniaka amator tych osóbek? He! He! Nie życzyłby sobie pan... mogę przedstawić seryę ciekawych pocztówek? Niemiecki żanr! Znający się na tych rzeczach uważają go za wyższy od francuskiego.

— Nie, skądże — zdziwiony odpowiedziałem, przyglądając się mu. — Słuchajno pan... Pańska twarz zdaje mi się być znajomą. Czy to nie pana wczoraj jakiś jegomość zepchnął z tramwaju?

— Nigdy w świecie! To było przedwczoraj. Wczoraj mnie spuścili z tylnych schodów na waszej ulicy. Ale, prawdę powiedziawszy, to co to za schody takie? Jakieś siedm parszywych stopni.

Spostrzegłszy moją niewyraźną minę, pan Cackin stropił się i rzekł usprawiedliwiająco:

— Wszystko za to, że chciałem im życie zaasekurować. Taki to już naród. Ja się kłopoczę o ich życie, a oni pracują na moją śmierć.

— To pan jesteś agentem asekuracyjnym na życie? — sucho odpowiedziałem. — Czemże ja panu służyć mogę?

— Pan może mi być użyteczny przez jedną malusieńką odpowiedź na zapytanie: „Jak pan sobie życzy być u nas zabezpieczonym: na dożycie, czy na wypłacenie premii pańskim bliskim

po — daj panu Boże zdrowie — pańskiej śmierci?"

— Nijak nie życzę sobie być ubezpieczonym — odrzekłem, trzęsąc głową. — Ani na dożycie, ani na to drugie, a bliskich nie mam... Jestem samotny.

— A żona?

— Jestem nieżonaty.

— Trzeba się żenić — to proste! Mogę pana zapoznać z panienką — palce lizać! Dwadzieścia tysięcy posągu, ojciec ma dwa sklepy! Choć tam brata ma szarlatana, ale ona śliczna bruneteczka, że to do zadziwienia. Jutro ma pan czas? Moglibyśmy jutro pojechać popatrzeć: Surdut biała kamizelka... Jak pan nie ma, to można kupić gotowe. Adres: magazyn „Obrót"... Nasza firma...

— Panie Cackin — przerwałem mu. — Bogiem się świadczę, że nie chcę, ale mogę się żenić! Ja się wogóle nie nadaję do życia rodzinnego...

— Oj! Oj! Nie nadaję się? Dlaczego? Może pan — dotychczas za szeroko żył? Jeżeli o to chodzi, to nie bój się pan... To bagatelka do naprawienia. Mogę panu dostarczyć środka, który przynosi ze sobą radość każdemu melancholicznemu mężczyźnie. Sześć tysięcy książek o tem bezpłatnie rozdano! Masy całe podziękowań! Flakonik próbny...

— Schowaj pan dla siebie próbne flakoniki — rzekłem podrażniony. — Mnie one niepotrzebne. Nie mam takiej urody, któraby mogła wzbudzić miłość. Łysina na głowie porządna, uszy mam odstające, zmarszczki, wzrost mały...

— A cóż to łysina? Potrzebuje pan ją tylko posmarować środkiem, który ja panu zalecę, a zarośnie pan włosami, jak nieprzymierzając kokosowy orzech! A zmarszczki? Uszy? Użyje pan naszego aparatu, który się wdziewa na noc... a wszelakie uszy, jak ręką odjął! — Wzrost? Nasz aparat do gimnastyki działa w ten sposób, że co sześć miesięcy przy jego użyciu przybywa człowieka na wysokość o dwa cale. Po dwóch latach będzie się pan mógł żenić, a po pięciu będzie można pana pokazywać za opłatą! A pan mi mówisz o — wzroście!?

— Ja niczego nie potrzebuję — rzekłem, marszcząc brwi. — Wybacz pan, ale pan mi działasz na nerwy!...

— Na nerwy? I nic pan nie mówi! Patentowane, chłodne tusze mamy do rozkładania i składania! Mamy z kranem i także z rozpylaczem. Panu, jako człowiekowi inteligentnemu i bardzo dla mnie sympatycznemu, mogę doradzić wziąć najlepiej z rozpylaczem. Droższy wprawdzie, ale...

Chwyciłem się za głowę.

— Czego się pan chwyta za głowę? Czy pana boli głowa? Proszę tylko powiedzieć, ile pan sobie życzy tub naszej pasty „Migrenin", a firma już sama panu odstawi do domu.

— Wybacz pan — rzekłem, przygryzając wargi — ale proszę mnie opuścić. Nie mam czasu. Jestem zmęczony, a czeka mnie jeszcze uciążliwa praca, muszę pisać artykuł.

— Uciążliwa? — współczująco zapytał pan Cackin. — Ja panu powiem, że ona uciążliwa dlatego, że pan dotąd jeszcze nie nabył naszego rozsuwalnego pulpitu do czytania i pisania. Normalna pozycya, dokładne według życzenia pochylenie... Za dwie sztuki 7 rubli a za trzy 10...

— Wynoś się pan! — wrzasnąłem, trzęsąc się z irytacyi, — ja ci łeb roztrzaskam tym oto przyciskiem do papierów!

— Tym przyciskiem? — pogardliwie mówił Cackin, dotykając palcami przycisk, leżący na biurku. — Tym przyciskiem... Dmuchnij pan na niego, a podleci! Gdyby pan chciał mieć rzeczywiście ciężki przycisk, to mogę panu dostarczyć cały garnitur malachitowy...

Nacisnąłem guzik elektrycznego dzwonka.

— Zaraz tu przyjdzie służący, któremu każę pana wyprowadzić!

Smutnie pochyliwszy głowę siedział i milczał pan Cackin, jakby oczekując spełnienia mojej obietnicy. Przeszło ze dwie minuty. Zadzwoniłem jeszcze.

— Dobre dzwonki, niema co mówić — pokiwał głową pan Cackin. — Jak można mieć takie ohydne dzwonki, które nie dzwonią. Pozwoli pan sobie dostarczyć dzwonka z zaprowadzeniem i z elementami za 7 rubli 60 kopiejek. Eleganckie tastry...

Zerwałem się, chwyciłem pana Cackina za rękaw i popchnąłem go ku drzwiom.

— Wychodź pan! Inaczej nastąpi u mnie pęknięcie serca.

— Nie daj Boże tego, ale może pan być spokojny! Już my pana bardzo przyzwoicie pochowamy według drugiej klasy. Wprawdzie nie będzie takiej parady, jak według pierwszej klasy, ale katafalk...

Zatrzasnąłem drzwi za panem Cackinem, przekręciłem klucz w zamku — i powróciłem do biurka.

W minutę potem spostrzegłem, że klamka u drzwi się poruszyła, drzwi drgnęły od powolnego nacisku i rozwarły się.

Pan Cackin nieśmiało wszedł do pokoju i uprzejmie rzekł:

— Co do ostatniego przypadku, to mogę pana zapewnić, że zamek przy pańskich drzwiach jest nieodpowiedni. Otwiera się od zwykłego nacisku! Dobry zamek angielski może pan dostać za mojem pośrednictwem, po 2 ruble 40 kop. za sztukę. Za trzy sztuki rubli 6 kop. 50, a za pięć...

Wyjąłem ze szufladki biurka rewolwer — a zgrzytnąwszy zębami krzyknąłem:

— W tej chwili pana zastrzelę!

Pan Cackin w pełni zadowolenia uśmiechnął się i odrzekł:

— Bardzo mnie to cieszy, bo dam panu sposobność przekonania się o doskonałości pancerza, który na sobie noszę na pokaz, a który mogę panu dostarczyć. Sztuka ośmnaście rubli, dwie — taniej, a trzy — jeszcze taniej. Proszę się przekonać!...

Odłożyłem rewolwer, a chwyciwszy pana Cackina wpół, rycząc z wściekłości, wyrzuciłem go oknem.

Lecąc zdążył krzyknąć do mnie:

— Ma pan spinki u mankietów wysoce niepraktyczne! Ostre kanty, targające suknie, a mnie skaleczyły policzek. Mogę panu dostarczyć ze złota afrykańskiego z inkrustacyą po dwa ruble za parę, a za trzy pary czt..

Zamknąłem okno.

Posiedzenie krak. Rady Robotniczej.

Posiedzenie krak. Rady robotniczej odbyło się w czwartek wieczorem w sali Związku, pod przewodnictwem tow. posła dra Bobrowskiego. Obrady poświęcone były sprawie mającego się odbyć w przyszłym tygodniu w Krakowie Kongresu, jakoteż sprawie święta 1 maja.

Referował tow. **Jasiński**, kóry podniósł, że sprawa urządzenia Kongresu jest w chwili obecnej jednem z najważniejszych zadań towarzyszy partyjnych. Mowca ze strony wydziału Rady przedłożył szereg konkretnych wniosków dotyczących gospodarczej strony Kongresu, jak ulokowania należytego setek delegatów na Kongres, umożliwienia im w tych kilku dniach należytej aprowizacyi, urządzenia komersu dla delegatów po Kongresie i t. d. Wnioski wszystkie przyjęto.

W sprawie **1 maja** referent przedłożył projekt obchodu majowego, opracowany przez wydział Rady. W dniu **1 maja** stanie wszelka praca, sklepy mają być zamknięte, tramwaje staną, szkoły mają wstrzymać naukę. O godz. 6 rano muzyka kolejarzy odegra po mieście pobudkę; przed południem odbędzie się zgromadzenie ludowe, a następnie pochód demonstracyjny Po południu festyn w parku krakowskim, zaś wieczorem odbędzie się przedstawienie dla robotników w teatrze im. Słowackiego, gdzie będzie daną sztuka Wyspiańskiego „Wesele". Przedstawienie poprzedzi śpiew chóru robotniczego i przemówienie. Szereg wniosków odnośnie do święta 1 maja uchwalono.

W dyskusyi zabierał głos tow. poseł **Daszyński**, podnosząc historyczne znaczenie tegorocznego Kongresu polskich partyi soc. b. Królestwa, Poznańskiego, Galicyi i Śląska, który to Kongres ma dokonać **zjednoczenia polskich partyi socyalistycznych** wszystkich dawnych zaborów, a tem samem zjednoczyć całą klasę robotniczą polską. Mowca zaznaczył fakt, że właśnie Krakowowi przypadł zaszczyt gościć w swych murach pierwszy ogólny zjazd zjednoczonych polskich partyi socyalistycznych w niepodległej Republice ludowej polskiej.

W sprawie **święta 1 maja** zabierał głos tow. poseł **Czapiński**, który w dłuższem przemówieniu wskazał na konieczność skłonienia teatru miejskiego, aby opracował chociażby jedną ze sztuk socyalistycznego repertuaru, jeśli już nie dla tego roku, to przynajmniej dla przyszłego, podniósł konieczność wygłoszenia przemówienia na przedstawieniu majowem, oraz urządzenia popołudnia dla dzieci robotniczych w Związku rob. lub kinach krakowskich. W końcu poruszył myśl urządzenia w przeddzień 1 maja wieczorku, poświęconego historyi międzynarodówki z częścią deklamacyjno-muzyczną.

W bardzo obszernej dyskusyi przemawiali tt.: **Kmiecik, dr. Rosenzweig, Bobrowska, Drobner, Polewka** i w. in. W końcu uchwalono wniosek o zniesienie Straży obywatelskiej, jako instytucyi pozbawionej wszelkich podstaw prawnych i wezwano tow. posła Bobrowskiego do wystąpienia z prezydyum Straży obywatelskiej.

Z wrażeń konferencyjnych.

Sprawa Cieszyńska przed przyjazdem Paderewskiego. — Jak się wogóle zarysowują konkluzye kongresu?

Otrzymujemy z Paryża — z pewnem coprawda opóźnieniem (bo z pierwszych dni b. m.) garść ciekawych bardzo informacyj.

Zaczynamy od niepokojących widoków dla Cieszyńskiego.

P. Dmowski, snadź zwątpiwszy już w tę sprawę, ustąpił był bronienie jej dr Dłuskiemu, który bardzo energicznie się nią zajął — odbył szereg konferencyj z dyplomatami koalicyjnymi, a w momencie krytycznym, gdy już rzecz była bliską decyzyi, był z deputacyą w min. spraw zagr., gdzie znów obszernie wyłuszczył stanowisko polskie, następnie konferował z członkiem delegacyi pokojowej francuskiej, p. Tardieu, bardzo wpływowym politykiem francuskim.

Postanowionem zostało, że delegaci polscy będą jeszcze mieli sposobność bronienia sprawy cieszyńskiej przed czynnikami decydującemi, co już nie było przewidziane...

Informacye powyższe stwierdzają dalej, co zresztą i z innych stron podnoszono, że co do Śląska **czynniki francuskie**, naogół postulatom polskim sprzyjające — są **usposobione na korzyść Czechów**, natomiast przychylniej w tej **kwestyi zachowują się dla nas Amerykanie i Włosi.**

Dr Dłuski przedstawiał też w kołach **oficyalnych delegacye** Spiszu i Orawy, tych dwu „szkarp ochronnych" u ciała narodu, jak ziemie te nazwał Kaz. Tetmajer; wszędzie zgotowano im „serdeczne przyjęcie" — lecz nie dano żadnych konkretnych przyrzeczeń...

W ten sposób, dodamy, jak widać, dała się przeciągnąć sprawa Cieszyńska do przyjazdu Paderewskiego...

Może **zdeklarowane stanowisko robotników śląskich da jeszcze konferencyi do myślenia**, czy można sprawę Śląska traktować, jakby sprawę jakiegoś trustu węglowego, — z pominięciem ludności, zdecydowanej w razie podeptania jej aspiracyi na akty rozpaczy.

Wracając do naszych paryskich informacyj— podkreślają one, że w prasie francuskiej najbardziej lewicowej wytworzyła się pewna nieufność co do Polski z powodu reprezentowania jej przez p. Dmowskiego, mającego reputacyę reakcyonisty i imperyalisty.

Ale decydującem dla linii politycznej polskiej musi być to, że staje się rzeczą, niemal pewną, iż w konkluzyach swoich pokój mniej lub więcej odpowiadać będzie wytycznym Wilsona.

To też mapa Polski nakreślona grubą ręką przez Dmowskiego może Polskę ewentualnie narazić jedynie na postawienie w niekorzystnem świetle. Pragnieniom rozszerzenia państwa na wschód musi towarzyszyć **idealniejszy program: federalizmu**, bez którego... domniemane posiadłości mogą łacno przejść w krainę złudy.

Z sali koncertowej.

Odcięcie Polski od zagranicy zmusiło biura koncertowe do korzystania przeważnie z krajowych sił artystycznych. Nie obniżyło to poziomu artystycznego koncertów, a zarazem pozwoliło nam poznać, „co posiadamy". Cały szereg polskich nazwisk artystycznych wdzięcznie zapisał się w naszej pamięci. Ostatnie koncerty Michałowskiego (Krajowe biuro koncertowe) i Lewickiej (biuro koncertowe Bujańskiego) świadczą równie, że warto było je urządzić. Michałowski po pięćdziesięcioletniej pracy artystycznej pedagogicznej, porywa młodzieńczą siłą i bogactwem odczucia Chopinowskiej muzyki. Z głęboką myślą łączy przedziwną subtelność wykonania technicznego, zdumiewając przedewszystkiem bogactwem interpretacyi utworów.

KAWIARNIA RESTAURACYA BAR „EMPIRE" Wydaje obiady i kolacye po cenach bardzo przystępnych przy koncercie orkiestry „BRACI JONESCO".
KRAKÓW, SŁAWKOWSKA 30. /// Bufet obficie zaopatrzony. /// J. Telichowski.

Głos p. Lewickiej, odpowiedniejszy może dla opery, nie stracił jednak i na estradzie swej wartości. Śpiewność i szerokość tonu, wczucie się w istotę dość różnorodnych i odrębnych pieśni, było dowodem, że artystka umie opanować obcą sobie dziedzinę. Może tylko w koloraturowych pieśniach głos artystki brzmiał trochę niepewnie, ale czy nie należy tego położyć na karb warunków sali? **K.**

Ogłaszamy,

że z przedsiębiorstwami reklamującemi się obecnie, używającemi określeń i tytułów podobnych naszym,

nie mamy nic wspólnego.

Laborat. chem.-kosmet. „DERMA"
ST. STUDNICKI, Dr. med. J. CZERNIK
Wyrób środków chem. i kosm., anal. chem.

Z miasta i z kraju.

JEZUICKI AUSTROFILIZM. (cz.) Wpadła nam do rąk stosunkowo niedawno wydana niewielka broszura pt. „Pamięci cesarza Franciszka Józefa I." jedna z seryi jezuickich „Głosów katolickich" (Nr. 195).

Utrzymana jest w niemożliwie austrofilsko-wiernopoddańczym tonie. Autor ks. Nowakowski T. J. pisze:

„Pół wieku temu Galicya była zaniedbaną i w stanie tak opłakanym, że nazywano ją „pół-Azyą"; za rządów zmarłego cesarza zmieniała się zupełnie, podniosła się z upadku i wstąpiła w ślady państw kulturalnych. **Stało się to dzięki życzliwości monarszej".**

Podnosi dalej wielkie zasługi cesarza **wobec kościoła**, zwłaszcza to, że uznawał wielką rolę **zakonów**. Wreszcie konkluduje:

„Zmarły cesarz zdobył serca poddanych, **przerobił i przebudował monarchię z rewolucyjnej na wiernopoddańczą**, z nieufającej na **oddaną całem sercem".**

Tyle ks. Nowakowski. Pamiętamy, w pierwszych latach wojny czytaliśmy gdzieś jakiś głos jezuicki za niepodległością Polski.

Ale to widocznie głos był przypadkowy. Jezuici wolą obcego, austryackiego cesarza, bo 1) mają obrońcę zakonów; 2) konserwatywną monarchię i usunięcie (tak się im zdawało) pierwiastku rewolucyjnego.

Czarna międzynarodówka zawsze stawia wyżej interesy zakonów, reakcyi i hierarchii nad interesem Ludów i Narodów!

ODZNAKI MAJOWE (gwoździki) wysyła Wydział krakowskiej Rady robotniczej po cenie **za** 100 **sztuk** 12 koron i 2 korony na porto od paczki za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy najdalej do 20 kwietnia br. na ręce sekretarza Rady Robotniczej tow. Jasińskiego w Krakowie przy ul. Dunajewskiego 5 II. p.

BACZNOŚĆ CHÓRZYŚCI! Ze względu na Kongres partyjny, następna próba odbędzie się **we wtorek** tj. dnia 22 bm. (a nie we środę, jak było zapowiedziane) **punktualnie o godz. 7-mej.** Obecność wszystkich członków konieczna.

KOMISYA DO BADANIA NADUŻYĆ ADMINISTRACYI. Na posiedzeniu Rady przybocznej gener. Delegata w Krakowie, wybrano osobną komisyę z 5 członków dla badania żażaleń ludności i nadużyć w administracyi. W skład tej komisyi wchodzą: tow. Englisch, dr Tertil, dr Włodek i p. Czernecki.

BACZNOŚĆ MASZYNIŚCI KOLEJOWI! Sekcya fachowa Drużyn Parowozowych, obradująca przy głównym Zarządzie Związku zawod. prac. kolej. w Warszawie, zwołuje ogólny zjazd maszynistów, kandydatów na masz. i zastępców **na dzień 8 maja b. r.** do Warszawy ulica Chmielna Nr. 71 b. Porządek dzienny, rozesłany osobnym komunikatem do wszystkich ogrzewalni b. Galicyi, Śląska, Kongresówki i Poznańskiego, obejmuje wszystkie ważne zagadnienia doby obecnej i przyszłości tej gałęzi służby, wymagającej spiesznego uregulowania płac stałych i funkcyjnych mogących pokryć ciągle rosnącą drożyznę. Sposób wyborów delegatów określa wysłany regulamin.

DO WSZYSTKICH KÓŁ MIEJSCOWYCH ZWIĄZKU ZAWOD. PRACOWNIKÓW KOLEJ. GALICYI I ŚLĄSKA. Dla załatwienia zebrań, spraw organizacyjnych, interwencyjnych dla członków na pewien okres czasu z ramienia głównego Zarządu Związku w Warszawie wydelegowany został kol. Packan, do którego należy się zwracać, Kraków, ul. Lubomirskich l. 5. Równocześnie uprasza się wszystkich emerytów, rencistów, oraz wdowy po pracownikach kolej., aby w najkrótszym czasie pod powyższym adresem nadsyłali **zbiorowe lub pojedyncze** krótkie **wykazy**, jaką jest obecna ich pensya, osobno drożyźniane (o ile pobierają) lub wsparcia. Materyał taki jest **niezbędny do akcyi**, jaką Związek prowadzi celem uzyskania poprawy ich bardzo trudnego położenia. Prosimy w tym celu zwoływać zebrania emerytów.

WYSTĘPY GOŚCINNE STANISŁWA KNAKE-ZAWADZKIEGO. We czwartek 24 bm. zaczyna szereg gościnnych występów na scenie Teatru powszechnego, wybitny artysta dramatyczny, Stanisław Knake-Zawadzki. Na pierwszy występ wybrał artysta arcydzieło J. Słowackiego „Mazepę", w którym kreować będzie swą rolę popisową „Wojewody".

Z PODGÓRZA PISZĄ NAM: W dz. XXII (Podgórze) już nawet w rynku głównym w domu pod Nr. 11 pokazał się tyfus plamisty.

Do zwiększania się epidemii tyfusu przyczynia się niewątpliwe w wysokim stopniu błoto, leżące od szeregu miesięcy na ulicach i placach tej dzielnicy.

Rada na usunięcie błota ulicznego znalazłaby się w ten sposób, gdyby furmanki zajęte dla wygody członków prezydyum i urzędników Magistratu m. Krakowa zostały przez 2—3 tygodnie użyte do wywożenia śmieci i błota, zalegającego na ulicach, placach i podwórzach miasta.

BRONISŁAWA BIELAWSKA, Tarnów ul. Lwowska 225, prosi żołnierzy byłego 57 p. p. o podanie jakichkolwiek szczegółów o zaginionym mężu swoim Piotrze Bielawskim z 57 pułku piechoty, o którym po bitwie pod Kraśnikiem w r. 1914 nie ma żadnej wiadomości.

W KRZESZOWICACH, dnia 21 kwietnia odbędzie się w sali Rady gminnej **publiczne zgromadzenie,** na którem sprawozdanie poselskie złoży tow. poseł **Zygmunt Żuławski.**

Z SERBSKIEJ NIEWOLI od jeńców Polaków otrzymał tow. poseł Daszyński następujące pismo: W imieniu wszystkich, obecnie w niewoli serbskiej pozostających jeńców Polaków, zwracamy się za pośrednictwem Pana posła do społeczeństwa polskiego z prośbą i apelem, by się zajęło sprawą jaknajszybszego powrotu naszego do Ojczyzny.

REPERTUAR TEATRU POWSZECHNEGO.

Niedziela popoł.: „Romantyczni; wieczorem: „Wesele".

Poniedziałek: Popoł.: „Ich czworo"; wieczorem: „Tartuffe".

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

Niedziela: o g. 3 popoł.: „Podjazd nieprzyjacielski";

Niedziela: wieczorem: „Nowa Firma".

Poniedziałek: o g. 3 popoł.: „Krakowiacy i górale";

FARBĘ DRUKARSKĄ (ROTACYJNĄ) najlepszej jakości, w każdej ilości sprzedaje po cenach przystępnych
Drukarnia Ludowa w Krakowie
ul. Dunajewskiego L. 5 — Telefonu Nr. 1310.

Mieszkanie z utrzymaniem i dopłatą
u lekarza w Krakowie za opiekę nad gospodarstwem i obsługę. Wiadomość ul. Starowiślna 4, parter na prawo od godz. 4—5 po południu.

Dostawcy Klinik Uniw. Jagiell. i Szpitali kraj.
STANISŁAW BARAN i S-KA
MAGAZYN INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH
KRAKÓW, UL. SŁAWKOWSKA L. 6
Filia Rynek gł. 7-8
POLECAJĄ:
INSTRUMENTA CHIRURGICZNE
APARATY NAUKOWE
KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI etc.
Ceny konkurencyjne. Obsługa fachowa.

Ab Dziedzice z dozwoleniem wywozu:
4 WAGONY SZKŁA
taflowego po 15 ton
z natychmiastową dostawą, jakoteż 1 wagon porcelany. Telegraficzne lub osobiste zgłoszenia do firmy Poncza i Sp., Biała-Bielsko.

Zapałki i pastę do obuwia
jakoteż wszelkiego rodzaju papier i towary galanteryjne dostarcza szczególnie tanio
Artur Baumgarten, Wiedeń VI. Eggerthgasse 8.
Dostarcza za gotówkę płatną z góry.

Z zezwoleniem wywozu do Polski!
Szczotki do szorowania
I. jakości w każdej ilości także wagonami.
Pocztową 5 kg. paczkę próbną paczkę wysyła się za pobraniem. Usługa uczciwa. — Zgłoszenia do
Poncza i Sp. w Białej-Bielsku

PRYW. SZKOŁA PRAWA
Do wszystkich egzaminów i rygorozów prawniczych przygotowują sumiennie i w najkrótszym czasie
Dr. Z. ABDERMAN
Dr. H. OSTROWSKI
Lekcye, kursa, skróty. System pisemny. Wszelkie informacye bezpłatnie. Kraków, Straszewskiego 20/II. (naprzeciw Uniw.) od 3—4, w niedziele od 11—12.

FRANCISZKA BUDZIASZEK
Kraków, ul. Grodzka 3
artystka w zawodzie fryzyerskim, poleca WPaniom fryzury, wykonane gustownie według własnego pomysłu oraz fryzury sztuczne z prawdziwych włosów, nie do poznania od własnych. — LYGIA proszek nadający oczom czar i blask, LYGIA róż nadający policzkom naturalne rumieńce — ponadto inne kosmetyki, znane ze swej dobroci, jakoto: LYGIA pudor lopianowy do włosów, LYGIA chrzan przeciw wypadaniu włosów i łupieżowi.
Kupuje wyczeszki — udziela nauki artystycznego fryzowania.

Tutki do papierosów ABADIE
sortowane z innymi tutkami
I. jakości, dostarcza najtaniej
Artur Baumgarten, Wiedeń VI. Eggerthgasse 8.
Dostarcza za gotówkę płatną z góry.

Cukierki warszawskie
Z dniem 16 kwietnia otwartym zostaje skład fabryczny wyrobów cukrowych naszej fabryki
przy ulicy Siennej L. 12 w Krakowie
Polecając łaskawym względom P. T. Publiczności nasze wyroby pierwszorzędnej jakości
Kreślimy się z poważaniem
Bracia Czekay i Wasiłowski
dawniej
Marcin Nosek i S-ka w Warszawie.

Czeladnicy krawieccy
znajdą zaraz zajęcie w warsztacie krawieckim
J. Messingera
w Krakowie, ulica Poselska 19.
Reflektuję tylko na siły pierwszorzędne za wysokiem wynagrodzeniem. — Wydaję robotę także poza dom.

KRAWIEC DAMSKI
ST. MIŚ
obecnie
W KRAKOWIE, UL. GRODZKA 18.

Sprzedam
ubranie skórzane (pies morski), prawie nowe, za 1100 K. Wiadomość: Krowoderska 27 II p. ofic. drzwi na lewo.

Konc. Biuro najmu, kupna, sprzedaży Wł. Tokarskiego w Zakopanem, ma do sprzedania okazyjnie w miejscu dom o 4 ubikacyach z parcelą za 30.000 kor.

P. K. O.

(POCZTOWA KASA OSZCZĘDNOŚCI).

Powołana do życia uchwałą Rady Ministrów z dnia 4 lutego b. r. Pocztowa Kasa Oszczędności w Warszawie rozpoczęła swoją działalność z dniem 1 kwietnia b. r.

Działalność Pocztowej Kasy Oszczędności ograniczać się będzie na razie tylko do obrotu czekowego.

Całe społeczeństwo, a przedewszystkiem sfery przemysłowo handlowe przyjmą niewątpliwie wiadomość o powstaniu takiej instytucyi z prawdziwem zadowoleniem. W czasach dzisiejszych, kiedy przesyłanie pieniędzy w gotówce napotyka na ogromne trudności tak przewozowe (niebezpieczeństwo wożenia ze sobą pieniędzy), jakoteż walutowe ze względu na rozmaitość obiegowych znaków pieniężnych tudzież na ustawiczne przerwy komunikacyjne, wprowadzenie przesyłek pieniężnych za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności jest prawdziwem dobrodziejstwem dla społeczeństwa.

Każda bowiem osoba prywatna lub osoba prawna, stowarz., zakład itp. może za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego otworzyć sobie rachunek (konto) w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie. Na rachunek ten może za pomocą t. z. blankietów nadawczych, których dostarcza Pocztowa Kasa Oszczędności, składać pieniądze właściciel rachunku lub osoby trzecie w którymkowiek urzędzie pocztowym. Właściciel konta czekowego w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie może również ze swojego rachunku przekazywać kwoty pieniężne do wszystkich miejscowości w Polsce, gdzie jest urząd pocztowy, wogóle gdzie dochodzi poczta listowa i pieniężna, a także po za granice Państwa Polskiego. Wszystkie urzędy pocztowe w Polsce w najmniejszych miejscowościach, to filie Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie, które przyjmują i wypłacają kwoty pieniężne na rachunek każdego właściciela konta w Pocztowej Kasie Oszczędności. Żaden, choćiażby największy bank nie może pozwolić sobie na tyle filii, ile ich posiada Pocztowa Kasa Oszczędności.

Korzyści, płynące z przekazywania pieniędzy za pośrednictwem P. K. O., zrozumiały już dawno wszystkie państwa zachodnie. Dość wspomnieć, że w byłem Państwie Austryackiem P. K. O. była pośrednikiem nie tylko między ludnością samą, ale również i państwo wypłacało pensye emerytom, a nawet dotacye pieniężne dla formacyi wojskowych za pośrdnictwem P. K. O. To też znaczenie P. K. O. urosło w każdem Państwie do ogromnych rozmiarów. Cały obrót pieniężny skupiał się w biurach P. K. O. I nie mogło być inaczej.

Przedewszystkiem Pocztowa Kasa Oszczędności jest instytucyą państwową. Za złożone zatem pieniądze do P. K. O. ręczy państwo całym swoim majątkiem. To też wykluczone są jakiekolwiek straty dla osób, umieszczających swe pieniądze w P. K. O. Żaden krach bankowy, lub operacye giełdowe nie mogą poderwać tej instytucyi, gdyż P. K. O. umieszcza wszystkie swoje fundusze w papierach państwowych, za które nie prywatny bank, lub kilku akcyonaryuszów, ale Państwo całem swym majątkiem przyjmuje gwarancyę.

Pieniądze umieszczone w P. K. O. nie tylko że posiadają zupełne bezpieczeństwo, ale także procentują się i to procentem stałym, nie ulegającym tak często wahaniom konjunktury handlowej. Umieszczający gotówkę w P. K. O. mają więc tę pewność, że przez szereg lat pobierać będą stały procent. Obecnie oprocentowanie w obrocie czekowym wynosi 2 od 100.

Następnie jedną z największych zalet P. K. O. to minimalne koszty przesyłki pieniędzy. Handel i przemysł operują ustawicznie wielkim kapitałem. Kupno i sprzedaż artykułów en gros jest nerwem życia handlowego. To powoduje przypływ i odpływ pieniędzy nieustannie, a z tem połączone są znaczne koszty przesyłkowe, które wzrastają w stosunku do wysokości kwoty. Tymczasem P. K. O. pobiera od uczestników obrotu czekowego za każdą dokonaną czynność na koncie (wpłatę, wypłatę, dopisanie) tytułem należytości manipulacyjnej tylko sześć fenigów bez względu na wysokość kwoty.

Bardzo ważne również dla obrotu pieniężnego jest i to, że już w trzecim dniu po złożeniu w którymkolwiek urzędzie pocztowym przez osobę trzecią kwoty pieniężnej. Pocztowa Kasa Oszczędności zawiadamia o tem właściciela konta za pomocą t. z. wyciągu kontowego.

Niepotrzeba zaś chyba udowadniać, że zupełna szybkość i punktualność stanowią najzdrowszą podstawę dla obrotu pieniężnego.

Działalność Pożyczkowej Kasy Oszczędności będzie tem pożyteczniejszą i tem korzystniejszy wpływ wywrze w dziedzinie naszego obrotu pieniężnego, im szersze obejmie koła interesantów, t. j. im więcej osób otworzy sobie konto w P. K. O. Od samych więc interesantów zależy, czy i w jakim stopniu spełni P. K. O. swoje zadania.

Dlatego należy oczekiwać, że już od pierwszej chwili otwarcia P. K. O. w Warszawie całe nasze społeczeństwo, a przedewszystkiem szerokie sfery naszego kupiectwa, firmy handlowe i przemysłowe, oraz różne instytucye publiczne we własnym interesie staną się uczestnikami obrotu czekowego P. K. O.

Biura P. K. O. w Warszawie mieszczą się w gmachu starej poczty, Plac Warecki Nr. 8.

WOLNOŚĆ!
Najlepsza bibułka cygaretowa w książeczkach i tutkach.
Wyrób-Krajowy
jedynej galicyjskiej fabryki bibułek do papierosów
Główny skład „SOLAR“ Żywiec.

Konsens wyszynkowy dla Krakowa potrzebny zaraz.
Adres wskaże portyer Hotelu Saskiego Kraków, Sławkowska 3.


Polska Loterya Klasowa
na inwalidów wojennych
Oddział ministerstwa spraw wojsk.
Wygrane
5 milionów
koron przypadają w V. klasie.
Ciągnienie od 24 kwietnia do 15 maja bez przerwy.
Co drugi los wygrywa.
Cena losów:
Osemka K 35·—, ćwiartka K 70·—, połówka K 140·—, cały los K 280·—.
Pieniądze najwygodniej przesłać przekazem:
Generalna reprezentacya
Polskiej Loteryi Klasowej
Kraków, ul. Karmelicka L. 10. Telefon Nr 32.

KURSA PRAWNICZ[E]
„Ius“ Kraków Rynek gł. 22. „Ius“
EGZAMINA uniwersyteckie adwokackie. System pisemny lekcyowy.

Mimo, że wskutek wojny towary znacznie podrożały firma
Ignacy Cyprès
Kraków, Szewska 13/18
sprzedaje towary po nadzwyczajnie nizkich cenach.— Niklowy system Roskopf Patent i łańcuszkiem koron 35·—, tenaam na kamienie 45·—. — Budziki w ozdobnych szafkach drewnianych K 30·—. Posrebrzany kryty Gre Roskopf-Patent 50 K. Stalowy damski, K 50, K 60. Budzik K 35·—. Łańcuszki srebrne od K 15·—. Harmonie po K 40, 50, 70 do 150. Skrzypce po K 40, 50 70 do 120. Dyamenty do szkła po K 10·— do 30·—. Maszynki do włosów 25·—, brzytwy po K 5·50, 7, 8, 9 i 15.
Cenowy cennik darmo i opłatnie.

10 halerzy

(za kartkę pocztową) kosztuje Was mój katalog, który Wam na żądanie bezpłatnie przesłanym zostanie.
HANNS KONRAD
Dom wysyłkowy w Brüx Nr. 1874 (Czechy)
I-szej jakości brzytwy ze srebrnej stali K 7·—, 9·—, 11·—. Aparaty do golenia poniklowane K 7·50. Dwustronne ostrze rezerwowe za tuzin K 12·—. Maszynki do strzyżenia włosów lub brody K 26·—, 28·—.
Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

ODCISKI, brodawki i skórę zgrubiałą na podeszwach bezpowrotnie i bez bólu — usuwa — „KLAWIOL“
wyrob. Farmac. Labor. „APT. KOWALSKI“ w Warszawie.
Sprzedają wszystkie apteki i składy apteczne.
Główny skład w hurt. skł. aptecznych M. Goldberg i A. Sołecki w Warszawie, ul. Senatorska 6.

Dobrego robotnika szewskiego potrzeba zaraz na damską lub mieszaną robotę. Jan Rudnicki, Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 70.

Już nadeszły maszyny do pisania
różnych systemów, aparaty do powielania, oraz przybory do maszyn, prawdziwe amerykańskie radyrki (gumy) do maszyn do pisania, wstążki amerykańskie i kalki.
Ceny bezkonkurencyjne! Specyalny warstat reparacyjny.
Wszelkie reperacye maszyn pisarskich wykonuje w najkrótszym czasie, starannie i po nizkich cenach
RUDOLF NOWAK
Kraków, ul. Grodzka L. 44. — Tel. 3541.

Stróża energicznego poszukuje się do realności ul. Dajwór L. 6 od 1 maja. Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu“ ul. Grodzka 13.

Panny zdolne do krawieczyzny poszukiwane za wysokiem wynagrodzeniem. Ernestyna Immergiück, Kraków, Dominikańska 2, II p.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).